

Józef Stanisław Płatek *OSPPE*

## HOMOSEKSUALIZM I HOMOFOBIA

### 1. Zło moralne homoseksualizmu

Wiedza na temat homoseksualizmu w Polsce jest niewielka i wciąż powierzchowna<sup>1</sup>. Dotyczy zarówno środowisk świeckich jak również duszpasterzy<sup>2</sup>. To niepełne rozeznanie problemu homoseksualizmu wykorzystują często środowiska radykalne, zorganizowane ugrupowania o charakterze nie tylko obronnym, ale i wojowniczym. Ruchy homoseksualistów i lesbijek usiłują narzucić całemu społeczeństwu swój własny punkt widzenia<sup>3</sup>.

W 1989 roku w Warszawie z inicjatywy Warszawskiego Ruchu Homoseksualnego powstało Stowarzyszenie Lambda (od greckiej litery "L", która w językach zachodnioeuropejskich jest pierwszą literą słowa "wolność"). Do tego stowarzyszenia dołączyły się grupy z Gdańska "Filo" i z Wrocławia "Etap", aby w ten sposób objąć swoją działalnością całą Polskę. Siedziba "Stowarzyszenia Grup Lambda" wraz z biurem informacyjnym znajduje się na terenie Uniwersytetu Warszawskiego<sup>4</sup>. Wydają oni już swoje czasopismo, mają swoją kinematografię, dyskoteki, koncerty, kluby, spotkania i współpracują z międzynarodowymi stowarzyszeniami gejów (od angielskiego "gay"- "wesoty") i lesbijek. Propagują życie na "luzie moralnym" i oskarżają innych o stan zakłamania moralnego. Niestatość związków homoseksualnych, poszukiwanie wciąż nowych partnerów nieraz wśród marginesu społecznego, prowadzi może do zabójstw z zazdrości, różnych przestępstw, deprawacji, samobójstw i do zarażenia chorobą AIDS. Dotychczasowe polskie prawodawstwo toleruje stosunki homoseksualne po ukończeniu 15 roku życia, traktując je na równi ze stosunkami heteroseksualnymi. Ustawodawstwa państwowe przewidują karę tylko w przypadku

<sup>1</sup> K. Boczkowski, *Homoseksualizm*, Warszawa 1992, s. 8.

<sup>2</sup> Por. J. Augustyn, *Wychowanie do integracji seksualnej. Proba ujęcia całościowej wizji wychowania seksualnego*, Kraków 1994, ss. 277-278; por. M. Maliński, *Zanim powiesz Kocham*, Wrocław 1990, ss. 79-81.

<sup>3</sup> Por. T. LaHaye, *Homoseksualizm. Co każdy powinien o nim wiedzieć?*, tł. R. Jankowski, Lublin 1994, ss. 130-140.

<sup>4</sup> K. Boczkowski, dz. cyt., ss. 214-215.

gwałtu i uwiedzenia nieletnich. Opinia publiczna staje się coraz bardziej pobłażliwa a nawet aprobuje homoseksualizm<sup>5</sup>.

Homoseksualizm najczęściej występuje w środowiskach artystycznych<sup>6</sup> Szerzy się też bezkarnie prostytucja homoseksualna. Nie brakuje takich, którzy homoseksualizm usprawiedliwiają miłością, przybierającą, ich zdaniem, w związkach homoseksualnych bardziej doskonalsze, estetyczne i subtelne formy<sup>7</sup>. Jednym z często formułowanych celów wprowadzanej do szkół edukacji seksualnej ma być - wedle niektórych - kształtowanie postaw tolerancji wobec mniejszości seksualnych czyli "kochających inaczej"

Homoseksualistom towarzyszy zazwyczaj widmo osamotnienia przybierające na sile w miarę upływu lat. Natomiast specyficznymi elementami spajającymi układ, zwłaszcza w partnerstwie dwóch kobiet, jest większe zrozumienie dla istotnych potrzeb psychicznych partnerki, otoczenie jej większą czułością oraz możliwość spowodowania u niej na podstawie lepszej znajomości psychiki kobiety przez kobietę - większej satysfakcji emocjonalno-seksualnej<sup>8</sup>

Istnieje duża grupa homoseksualistów, która nie tylko akceptuje swoje skłonności, ale jest z nich zadowolona, a nawet uważa je za wyższy etap rozwoju człowieka w ogóle. Jest to z pewnością swoisty mechanizm obronny<sup>9</sup> Homoseksualiści żyją czasem w związkach partnerskich, a ich seksualne pożycie nie przysparza im kłopotów związanych z płodnością i prokreacją.

Na przestrzeni historii niektórzy słynni twórcy, pisarze, filozofowie, posiadający skłonności homoseksualne próbowali tworzyć pewnego rodzaju "mit homoseksualizmu" twierdząc, że na tej drodze dochodzi się do odcieleśnienia miłości, że jest to spotkanie duchowe poza czasem i przestrzenią, które umożliwi im zdobycie tajemnic wiedzy, zarezerwowanej dla elity ducha<sup>10</sup>. Można by nawet mówić dzisiaj o swoistej "modzie homoseksualnej" Nie ma jednak najmniejszych podstaw do tworzenia wzniosłej ideologii dla praktyk homoseksualnych. Czyż są one wyrazem pełniejszej miłości tylko dlatego, że uwalniają od zobowiązań miłości heteroseksualnej czy małżeńskiej?<sup>11</sup>

Niektórzy oceniają i rozważają homoseksualizm wyłącznie w kategoriach wyrafionowanego zepsucia moralnego, szukania nowych atrakcyjnych doznań seksualnych. Uważają, że jest on najpierw owocem przesytu seksualnego i demoralizacji społecz-

<sup>5</sup> Por. L. Lernell, *Przestępczość seksualna. Zagadnienia prawne i kryminologiczne*, w: *Seksuologia społeczna*, pod red. K. Imielińskiego, Warszawa 1974, ss. 431-435.

<sup>6</sup> Por. J. Strojnowski, *Homoseksualizm - aspekt psychospołeczny*, w: *Encyklopedia Katolicka (KUL)*, t. 6, Lublin 1993, kol. 1194-1195.

<sup>7</sup> Por. L. Starowicz, *Eros, kultura, natura*, Warszawa 1974, s. 279; T. Ślipko, *Życie i płeć człowieka*, Kraków 1978, ss. 300-303.

<sup>8</sup> K. Imieliński, *Zarys seksuologii i seksiatrii*, Warszawa 1986, s. 247.

<sup>9</sup> Tamże, s. 248.

<sup>10</sup> Por. H. Iuczak, *Dorastanie do miłości*, Warszawa 1990, s. 176; Z. Kozubski, *Podstawy etyki płciowej*, Poznań 1955, ss. 115-116.

<sup>11</sup> Tamże, s. 248.

nej<sup>12</sup>. Według takich opinii zachowania homoseksualne wynikają wyłącznie z chęci znalezienia nowych wrażeń erotycznych. Spotyka się również takich homoseksualistów, którzy boją się nad swym losem, bo chcieliby żyć jak inni ludzie. Odczuwają swoją anormalność i nawet próbują z nią walczyć<sup>13</sup>. Z obawy przed dezaprobatą społeczną i kompromitacją ukrywają swoje skłonności homoseksualne nawet przed najbliższą rodziną. Noszą w sobie poczucie odrzucenia i krzywdy, żal do swego losu, że nie pozwala im żyć jak innym ludziom, skazując ich na osamotnienie. Z tego powodu popadają depresje, nerwice i różne psychiczne zaburzenia. Dla wielu dotkniętych homoseksualizmem ważną rolę odgrywają względy religijne. Mogą być one czynnikiem wyjątkowo pomocnym w wyprostowaniu tych skłonności. Przyznają to sami psychologowie i lekarze<sup>14</sup>.

W ostatnim czasie homoseksualizm staje się coraz bardziej widoczny a nawet krzykliwy. Jego zwolennicy cieszą się coraz większą wolnością i aprobatą społeczną. Chociaż mają już swoje organizacje, kluby i czasopisma, to mimo to publicznie protestują przeciwko aktualnie obowiązującemu prawu, które - ich zdaniem - nadal jest dla nich zbyt surowe. Twierdzą oni, że nikt nie ma prawa przeszkadzać im w realizowaniu własnych predyspozycji. Swój protest kierują szczególnie przeciw Kościołowi katolickiemu, gdyż niektóre wspólnoty protestanckie zaczęły aprobować związki homoseksualne, pomagając nawet w organizowaniu spotkań samotnych homoseksualistów, by im ułatwić zawiązywanie nowych par. Nietrudno zauważyć, iż ogólne procesy kulturowe zachodzące we współczesnym świecie zdecydowanie zmierzają do liberalizacji i tolerancji wobec homoseksualistów, określając ich "mniejszością erotyczną"

Homoseksualizm jest przejawem seksualności rozbitej i niezintegrowanej. Niektórzy psychologowie zamiast podjąć próby przezwyciężenia tego trudnego i bolesnego problemu przez uznanie go za zboczenie wymagające terapii, starają się raczej o pełną społeczną akceptację środowisk homoseksualnych. Wydaje się, iż konieczne jest uznanie "zranienia homoseksualnego" i podjęcie wysiłku jego leczenia<sup>15</sup>. Dla wielu homoseksualistów drogą do rozwiązania problemu nie jest pokonanie skłonności homoseksualnych, ale wyłącznie walka o akceptację społeczną i religijną<sup>16</sup>.

W wielu krajach, szczególnie na Zachodzie, środowiska homoseksualne podejmują walkę o uznanie prawa do swobodnego wyrażania "miłości" homoseksualnej i do homoseksualnych "związków małżeńskich". Domagają się także, aby tzw. "małżeństwa homoseksualne" mogły korzystać z tych samych praw, z których korzystają prawdziwe małżeństwa oraz aby posiadały prawo do adopcji dzieci<sup>17</sup>

<sup>12</sup> Por. K. Boczkowski, dz. cyt., ss. 15-17.

<sup>13</sup> Por. L. Starowicz, dz. cyt., s. 279.

<sup>14</sup> Por. T. LaHaye, dz. cyt., ss. 76-82 i 92-111.

<sup>15</sup> B. Kiely, *La cura pastorale delle persone omosessuali. Nota psicologica*, "L'Osservatore Romano" z 14 XI 1986 r., s. 6.

<sup>16</sup> J. Augustyn, dz. cyt., s. 279.

<sup>17</sup> J. Augustyn, *Integracja seksualna - przewodnik w poznaniu i kształtowaniu własnej seksualności*, Kraków 1993, s. 157.

"Wyzwolenie homoseksualistów spod ucisku społecznego" stało się w wielu krajach przedmiotem walki politycznej<sup>18</sup> W wyniku tej walki w 1994 roku Parlament Wspólnoty Europejskiej przyjął rezolucję wzywającą parlamenty wszystkich krajów Wspólnoty do zatwierdzenia tzw. "małżeństw" homoseksualnych oraz ich prawa do adopcji dzieci<sup>19</sup> Wiadomość o tej rezolucji spowodowała wielkie oburzenie, a dla wielu ludzi stała się wprost wstrząsem psychicznym. W tej sprawie wypowiedział się Jan Paweł II, jednoznacznie potwierdzając dotychczasowe stanowisko Kościoła. "Rezolucja - zdaniem Papieża - domaga się prawnego uznania nietądu moralnego... Moralnie niedopuszczalne jest nadanie sankcji prawnej praktyce homoseksualnej... Parlament w sposób nieuprawniony nadał walor prawny zachowaniom dewiacyjnym, niezgodnym z zamysłem Bożym" Ojciec święty stwierdził również, że "nie może stanowić prawdziwej rodziny związek dwóch mężczyzn lub dwóch kobiet, a tym bardziej nie można przyznawać takim związkom prawa do adopcji osieroconych dzieci. Dzieciom tym wyrządza się poważną krzywdę, ponieważ w rodzinie zastępczej nie znajdują ojca i matki, ale dwóch ojców albo dwie matki" Wyraził też nadzieję, że "parlamenty krajów europejskich zdobędą się na dystans w stosunku do tej propozycji i... będą chronić rodziny"<sup>20</sup>

I chociaż wzajemne przyciąganie osób tej samej płci jest w homoseksualizmie nieraz bardzo silne, to jednak nie stanowi ono wyrazu głębokiego pragnienia oddania się w miłości drugiemu. Jest raczej formą zaspokojenia pewnej kompulsji emocjonalno-seksualnej. Homoseksualista cierpi z powodu ciągłego osamotnienia, bo nie umie kochać prawidłowo. Dlatego wciąż szuka nowych partnerów. Jeszcze do niedawna zdecydowana większość psychiatrów, psychologów, lekarzy i pedagogów wychodziła z założenia, że homoseksualizm jest zaburzeniem, wyrażającym się brakiem adaptacji do heteroseksualnych norm współżycia, przyjętych we współczesnej cywilizacji. Dziś założenie to zostało znacznie poszerzone.

Homoseksualiści nastawieni agresywnie i demonstracyjnie domagają się praw dla swego stylu życia i upodobań seksualnych. Tolerancja wobec tego zjawiska może łączyć się nietolerancją dla postaw heteroerotycznych. Pod wpływem silnych nacisków środowisk seksualnych, głównie w Stanach Zjednoczonych, Światowa Organizacja Zdrowia wydała oświadczenie, że "orientacja seksualna - heteroseksualna czy homoseksualna nie może być rozpatrywana jako zaburzenie"<sup>21</sup>. Takie traktowanie homoseksualizmu świadczy o chorobie współczesnej cywilizacji. Prawdy bowiem nie można dostosowywać do panujących mód czy obyczajów. Opinia Światowej Organizacji Zdrowia nie jest przecież owocem badań naukowych czy też pogłębionej refleksji nad ludzką seksualnością, ale stanowi wynik presji i konformizmu o podłożu politycznym. Wspomniane oświadczenie jest bardzo mylące, ponieważ u wielu osób po-

<sup>18</sup> Por. M. Rosenberg, *Jak wymyślano homoseksualistę*, "W Drodze", 1992, nr 6, s. 92.

<sup>19</sup> Por. "L'Osservatore Romano" (wydanie polskie), 1994, nr 4, s. 39.

<sup>20</sup> Jan Paweł II, *Anioł Pański* z 20 II 1994 r., "L'Osservatore Romano" (wydanie polskie), 1994, nr 4, s. 39; por. tenże, *List do rodzin* z 1994 r., n. 17.

<sup>21</sup> *Leksykon psychiatrii*, PZWL, Warszawa 1993, s. 173.

siadających skłonności homoseksualne i pragnących je przewyciężyć, osłabia przekonanie o celowości i sensowności ich wysiłku.

Zachowania i doświadczenia homoseksualne "wdrukowują się" szczególnie w młody, wrażliwy system nerwowy jako odruch i stereotyp. U normalnych ludzi homoseksualizm budził zawsze wstręt, odrazę i lęk<sup>22</sup>. Niestety, wciąż podejmowane są wielkie wysiłki, aby pomniejszać zło moralne homoseksualizmu. Propagowana na wszelką skalę "rewolucja seksualna", głoszona swoboda obyczajowa i permisywizm moralny przynaglają wychowawców, duszpasterzy a zwłaszcza spowiedników do wielkiej czujności i pilniejszego wsłuchiwania się w nauczanie Kościoła na ten temat. Przez rozbieżność ocen moralnych w tej dziedzinie można bowiem spowodować wiele zamętu w ludzkich sumieniach. Doświadczenie życiowe pokazuje, że nie tylko teolodzy, ale również duszpasterze (spowiednicy) mogą udzielać porad, które są wyraźnie niezgodne z Pismem św., tradycją chrześcijańską i nauczaniem Kościoła czyli z depozytem wiary i moralności przekazanym przez Chrystusa.

W społeczeństwie polskim dają się już zauważyć zorganizowane próby nacisku na kształtowanie nowej orientacji w opinii społecznej, tolerującej zło homoseksualizmu. Jednym z często formułowanych celów edukacji seksualnej - wychowania seksualnego, prowadzonego przez różne kierunki myśli liberalno-laickiej ma być tworzenie klimatu pełnej tolerancji "wobec mniejszości seksualnych", do których zalicza się przede wszystkim homoseksualistów, stanowiących najliczniejszą grupę owej "mniejszości seksualnej" Brak takiej tolerancji określa się jako "homofobie"<sup>23</sup> Tego rodzaju akceptacja winna odnosić się również do innych dewiacji i zбочeń seksualnych, które podobnie określa się mianem "inności erotycznej" czy też "inności seksualnej".

W tym miejscu warto uświadomić sobie ogromną skuteczność owych sił nacisku. Wystarczy wspomnieć o natychmiastowym odwołaniu w 1991 roku dra Kazimierza Kapery ze stanowiska wiceministra zdrowia za to tylko, że ośmielił się publicznie nazwać homoseksualizm zбочeniem seksualnym. A przecież klasyczne podręczniki z zakresu psychopatologii zaliczają homoseksualizm do kategorii zбочeń<sup>24</sup>

Granica pomiędzy normą a patologią nadal pozostaje dla psychiatrów trudna do określenia. Profesor Antoni Kępiński stwierdza, że "w żadnej dziedzinie ludzkiego życia nie jest trudniej zaznaczyć granice między normą a patologią, niż w sprawach seksualnych"<sup>25</sup> Nie brakuje takich seksuologów, którzy homoseksualizm uważają za stan mieszczący się w granicach normalnego zachowania seksualnego. Pojawiają się publikacje, które uważają homoerotyzm za zjawisko tzw. "innej miłości" Jednakże dla duszpasterza, spowiednika nie ulega wątpliwości, że homoseksualizm jest złem moralnym i jednoznacznie został tak oceniony przez źródła Objawienia, na których opiera się niezmiennie nauczanie Kościoła.

---

<sup>22</sup> Por. K. Wiśniewska-Roszkowska, *I ty kiedyś założysz rodzinę*, Marki-Struga 1990, ss. 152-153.

<sup>23</sup> J.S. Płatek, *Duszpasterz wobec zagadnienia homoseksualizmu*, "Homo Dei", 1994, nr 3, s. 42.

<sup>24</sup> Por. A. Kępiński, *Z psychopatologii życia seksualnego*, Kraków 1992, ss. 79-86.

<sup>25</sup> Tamże, s. 13

Nie można nie zauważyć faktu, że wzrasta liczba dotkniętych wspomnianymi skłonnościami nie tylko w świecie, ale i w naszej Ojczyźnie. Sprzyja temu ogólne lekceważenie i rozluźnienie fundamentalnych norm moralnych, brak prawidłowej atmosfery rodzinnej i próba usprawiedliwiania i pomniejszania grzechu seksualnego. Oblicza się, że w Polsce wzrasta liczba mężczyzn i kobiet dotkniętych tymi skłonnościami. W niektórych środowiskach odnotowuje się wzrost z 4 do 10 procent ogólnej liczby ludności<sup>26</sup>

W ostatnim okresie zaczęły pojawiać się różnego rodzaju teorie uzasadniające "naturalność" a niekiedy wprost "wyższość" homoseksualizmu. Podczas podróży apostołskich papieża Jana Pawła II do niektórych krajów zachodnich, homoseksualiści urządzali wulgarne demonstracje, domagając się uznania bezgrzeszności swych postaw i społecznego równouprawnienia do życia płciowego przez wprowadzenie nawet "kościelnych ślubów i małżeństw homoseksualnych". Środki społecznego przekazu szczególnie nagłaśniają ten problem jako wymagający nowej oceny moralnej i opinii społecznej. Homoseksualiści drogą protestu chcą za wszelką cenę przeciwstawić się nauczaniu Kościoła, uważając je za formę niesprawiedliwej dyskryminacji.

Przemilczając zło moralne swoich postaw i zachowań, podkreślają własną determinację, że "takimi się urodzili" i "sami sobie takiej natury nie dali" Od czasu do czasu pojawiają się nawet pseudonaukowcy, którzy głoszą i uzasadniają swe teorie, że homoseksualizm nie jest wcale zbroczeniem lub schorzeniem, ale inną formą potrzeb seksualnych człowieka i uwarunkowaniem nie do uniknięcia, tak jak np. lewo-ręczność. Ich punkt widzenia - często z racji politycznych, ideologicznych lub komercyjnych - zyskuje coraz więcej rozgłosu ze strony dziennikarskich środków masowego przekazu. Przemilcza się deprawację młodocianych a podkreśla się prawo do równouprawnienia i całkowitej wolności (dowolności) w tej dziedzinie.

Ruchy prohomoseksualne celowo podkreślają, że osoby o tego rodzaju dyspozycji stają się często przedmiotem złośliwych określeń i aktów przemocy oraz pozbawiane są należnego szacunku. Ponadto stwierdzają, że ich orientacja homoseksualna nie jest wynikiem wolnego wyboru. Co gorsze, pojawili się teologowie i duszpasterze, którzy wbrew własnemu sumieniu i Magisterium Kościoła usiłują pomniejszyć zło moralne tego zjawiska, a powołując się na zasadę współczucia i litości, odchodzą od prawdy. Nie brakuje, niestety, nieodpowiedzialnych duszpasterzy a nawet teologów (np. o. André Guindon OMI), którzy głoszą poglądy niezgodne z depozytem wiary i moralności chrześcijańskiej, pozostając w opozycji do Nauczycielskiego Urzędu Kościoła<sup>27</sup>

Już w starożytniej Grecji wychwalano wartość "przyjaźni duchowej" filozofów, za którą szła i "miłość cielesna". Stąd niekiedy homoseksualizm nazywa się "miłością grecką". Przy tym zbroczeniu sam popęd i odruch są związane z takimi bodźcami i okolicznościami, które u człowieka normalnego budzą często zdumienie, a nawet lęk i wstręt.

<sup>26</sup> Por. K. Boczkowski, dz. cyt., ss. 17-25.

<sup>27</sup> Por. Kongregacja Nauki Wiary, *Nota w sprawie książki o. André Guindona OMI, "L'Osservatore Romano"* (wydanie polskie), 1992, nr 5, ss. 50-54.

Homoseksualiści w Polsce na ogół ukrywają swe dewiacyjne skłonności, by nie ściągać na siebie pogardy i odrazy. W niektórych krajach, gdzie prawo zabrania wyłącznie deprawacji młodocianych, kluby homoseksualistów i lesbijek usiłują wywalczyć sobie większą jeszcze swobodę, tolerancję a nawet społeczne uznanie jakby to było zjawisko naturalne. Twierdzą, że nikt nie ma prawa przeszkadzać im w wykonywaniu własnych predyspozycji, które - wedle ich uznania - mają charakter naturalny. Domagają się nawet, aby Kościół uznał ich prawo do postępowania zgodnego z ich usposobieniem. Owym tendencjom aprobaty i tolerancji wobec homoseksualizmu zaczęli ulegać nawet niektórzy duchowni Kościoła katolickiego, zwłaszcza w Holandii i w Stanach Zjednoczonych<sup>28</sup>

Homoseksualiści nie chcą uznać swoich czynów za moralnie złe i zakazane przez Pismo św. Dlatego domagają się, aby społeczeństwo przyznało im prawo do postępowania zgodnie z własną naturą na równi z ludźmi normalnymi. Tego rodzaju żądanie jest nie do zrealizowania zarówno ze względów etycznych jak i psychospołecznych<sup>29</sup>

Homoseksualizm stanowi wyraźne odejście od postawy heteroseksualnej uznanej za normę psychologiczną i społeczną<sup>30</sup> Homoseksualista przeżywa głęboko brak akceptacji siebie, niepokój, lęk, depresję, podatny jest na alkoholizm i narkomanie, zachowuje w sobie skłonności do konfliktów, zazdrości i zachowań przestępczych. Na płaszczyźnie społecznej świat homoseksualistów jest światem hermetycznie zamkniętym przed normalnymi ludźmi. Więzi homoseksualne nie są ukierunkowane na życie, na prokreację. Przekreślają bowiem etyczny sens miłości erotycznej i ludzkiej płciowości<sup>31</sup>

W sumie homoseksualizm ma znamie zaburzenia seksualnego, gdyż stanowi skłonność do działań niezgodnych z immanentną celowością płciowości, zawartą w samej jej biopsychicznej strukturze. Ponadto aktywność homoseksualna przekreśla komplementarność płci i zjednoczenia seksualnego, wykluczając możliwość przekazywania życia. Godzi więc w istotny cel współżycia seksualnego<sup>32</sup>. Zachowania homoseksualne nie wyrażają autentycznej miłości, lecz jawny lub zakamuflowany hedonizm.

## 2. Różnorodność form homoseksualizmu

Trzeba wyraźnie powiedzieć, że mianem homoseksualizmu określamy zachowania, postawy i działania, które mogą znacznie różnić się między sobą. Przede wszystkim odróżnia się od właściwego homoseksualizmu homoerotyzm albo homofilie, czyli pociąg seksualny i skłonności o charakterze erotycznym ku jednostkom tej

<sup>28</sup> Por. T. LaHaye, dz. cyt., ss. 141-146.

<sup>29</sup> Por. H. Łuczak, dz. cyt., s. 178.

<sup>30</sup> J. Strojnowski, jw., kol. 1194.

<sup>31</sup> Por. T. Ślipko, *Życie i płeć człowieka*, Kraków 1978, ss. 302-303.

<sup>32</sup> Por. S. Olejnik, *Dar wezwanie odpowiedź. Teologia moralna*, t. 7, Warszawa 1993, s. 101.

samej płci, jednak bez kontaktów seksualnych połączonych z chęcią tworzenia zażyłej przyjaźni.

Efebilia - przyjaźń mężczyzny z młodzieńcem, to odmiana homoseksualizmu rozpowszechnionego zwłaszcza w antycznej Grecji, gdzie była szczególnie ceniona i wpleciona w system wychowawczy. Sądzono, że szczególna miłość do ucznia sprzyja przyswajaniu dobrych cech, doświadczeń życiowych i wiedzy. Homoseksualizm u mężczyzn nazywano także uranizmem - od Uranosa, ojca Afrodyty urodzonej bez udziału matki.

Homoseksualizm pomiędzy kobietami określa się najczęściej jako miłość lesbijską lub safizm (od greckiej poetki Safo, która żyła z przyjaciółkami i dziewczętami na wyspie Lesbos). Ten kobiecy homoseksualizm mniej rzuca się w oczy i bardziej jest tolerowany przez społeczeństwo. W wielu państwach współczesnych miłość lesbijska jest przemilczana przez prawo.

Korofilia oznacza miłość erotyczną dojrzałych kobiet do dziewcząt. Szczególnym rodzajem zachowań homoseksualnych jest pederastia (odróżniana czasami od pedofilii jako szczególnej sympatii i pociągu do chłopców), gdzie dochodzi do kontaktów homoseksualnych z małoletnimi. Ten typ dewiacji bywa potępiany i karany społecznie. Żadne bowiem szanujące się społeczeństwo nie może zezwolić na deprawację nieletnich. Pociąg seksualny do młodocianych czy dzieci niekoniecznie musi się zwracać do tej samej płci, może mieć także charakter heteroseksualny. Uwiedzenie dziecka stanowi nie tylko ciężką winę moralną, ale jest także wielką krzywdą nie do naprawienia, głębokim szokiem psychicznym i duchowym. Można powiedzieć, że jest "zbrodnią" moralną.

Jeszcze innym zjawiskiem jest biseksualizm, kiedy to pewni ludzie objawiają skłonności zarówno do płci przeciwnej, jak i do osób tej samej płci. Trzeba też odróżnić homoseksualizm jako dewiację czyli nastawienie względnie trwałe od homoseksualizmu sytuacyjnego czyli czasowych zachowań homoseksualnych związanych ze specyficzną sytuacją jakiegoś okresu życia (homoseksualizm okazjonalny). Może tu wchodzić w grę okres służby wojskowej, pobyt w więzieniu, w internacie, na statku itp. Są to najczęściej przymusowe sytuacje przebywania ze sobą osób tej samej płci. Dokumenty Kościoła czynią rozróżnienie pomiędzy homoseksualną predyspozycją czyli skłonnością a czynami homoseksualnymi.

Ponadto w rozeznaniu skłonności homoseksualnych należy najpierw uwzględnić rozróżnienie pomiędzy homoseksualizmem rzeczywistym a pozornym. W homoseksualizmie rzeczywistym przekonanie subiektywne o swoich skłonnościach homoseksualnych nakłada się na "rzeczywiste odchylenie popędu płciowego wyrażającego się w skierowaniu pożądania seksualnego do osoby tej samej płci"<sup>33</sup> Homoseksualizm pozorny ma miejsce wówczas, kiedy subiektywnemu przekonaniu o własnych tendencjach homoseksualnych nie towarzyszą głębokie skłonności homoseksualne, ale raczej są to lęki homoseksualne, tzn. lęki przed posiadaniem takich właśnie skłonności. Subiektywne przekonanie o tendencjach homoseksualnych może rodzić się w różny sposób, np. na skutek trudności w relacjach z płcią przeciwną, zahamo-

<sup>33</sup> *Encyklopedyczny słownik psychiatrii*, PZWL, Warszawa 1986, s. 198.

wań w rozwoju psycho-seksualnym, przez zasugerowanie takich skłonności przez osoby posiadające pewien autorytet.

Przed "ostatecznym dokonaniem wyboru" partnera seksualnego, co następuje w okresie dojrzewania, seksualność młodego człowieka jest bardzo wrażliwa na wszystkie bodźce seksualne, zarówno hetero jak i homoseksualne. Łatwe uleganie pobudzeniu przez bodźce homoseksualne, może rodzić w świadomości nastolatka pytania, czy nie posiada w sobie takich właśnie tendencji. Innym źródłem pytań o swoją normalność seksualną mogą być jakieś pojedyncze, nierzadko przypadkowe, doświadczenia homoseksualne w dzieciństwie, w okresie dojrzewania lub później. I chociaż doświadczenia te mogą być przykrym i bolesnym wspomnieniem, to jednak nie rodzą one tendencji homoseksualnych. Mogą natomiast łatwo wywoływać lęki homoseksualne u osób, których emocjonalność jest bardzo delikatna i krucha. Także pewne wyobrażenia, marzenia homoseksualne nie muszą być od razu znakiem rzeczywistych skłonności homoseksualnych. Często są jedynie wyrazem niepewności siebie w dziedzinie seksualnej. Pytania o własną normalność seksualną rodzą się łatwiej u ludzi zamkniętych i wyizolowanych, którzy posiadają pewne zahamowania emocjonalne w relacjach międzyludzkich, szczególnie w relacjach z płcią przeciwną. Trudności nie oznaczają jeszcze tendencji homoseksualnych, ale jedynie pewne opory emocjonalne, które należy przezwyciężyć.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na element niepewności w odniesieniu do osobistego rozwoju psycho-seksualnego. Niepewność tę stosunkowo często przeżywają chłopcy w okresie dojrzewania. Obserwując swoje skłonności seksualne i porównując z innymi swój rozwój fizyczny, mają niekiedy wątpliwości odnośnie do swojej "normalności seksualnej". "Chyba nie jestem homoseksualistą, a jednak podobają mi się chłopcy. Dlaczego?" - pyta w ankiecie pewien nastolatek. Ostateczne utrwalenie się orientacji seksualnej może przeciągać się u pewnych osób aż do 25-go roku życia. Jeżeli u pewnych osób subiektywne przekonanie o własnym homoseksualizmie nie zostanie rozwiane, ale trwa dłużej, wówczas osoby te, kierowane ciekawością i lękiem, mogą podejmować pierwsze próby doświadczeń homoseksualnych. Powtarzane zaś przez dłuższy okres czasu doświadczenia homoseksualne, mogą utwierdzać nie tylko przekonanie, ale także mogą tworzyć rzeczywiste skłonności homoseksualne<sup>34</sup>.

### 3. Przyczyny homoseksualizmu

Szczegółowe badania prowadzone nad zjawiskiem, o którym mowa, rzucają wiele światła na jego przyczyny. Najnowsze dokumenty Stolicy Apostolskiej, poruszające to zagadnienie, z zasady nie zagłębiają się w analizę przyczyn homoseksualizmu. Uważają bowiem, że problem przyczyn jest ciągle otwarty. Zachęcają, aby w leczeniu korzystać z rzetelnych osiągnięć różnych nauk. Niemniej jednak wymieniają one następujące przyczyny: niewłaściwe wychowanie, zaburzenia rozwojowe

<sup>34</sup> J. Augustyn, *Wychowanie do integracji seksualnej*, ss. 282-283; tenże, *Integracja seksualna*, ss. 159-160.

i emocjonalne, niedojrzałość seksualną, złe nawyki, nieopanowania, wybujałe popędy, zły przykład, uwiedzenie, izolację, rozwiązłość i zepsucie obyczajów proponowane przez widowiska i publikacje<sup>35</sup>

Coraz mniej jest zwolenników teorii dopatrujących się przyczyn tego zjawiska w genach, w nieprawidłowym rozwoju hormonalnym. Leczenia hormonalne nie dają żadnych rezultatów, chociaż do niedawna uważano, że wpływ czynników hormonalnych w okresie płodowym i noworodkowym może być przyczyną nastawienia homoseksualnego.

Coraz częściej podkreśla się, że homoseksualizm jest wyłącznie wynikiem zaburzeń w rozwoju psychoseksualnym i społeczno-kulturowym. Nikt się nie rodzi homoseksualistą. Skłonności tego rodzaju nie są spowodowane czy wywołane czynnikami biologicznymi, genetycznymi lub hormonalnymi. Nie są one też czymś wrodzonym, związanym z gruczołami, hormonami czy genami, gdyż homoseksualiści mają całkowicie normalny poziom hormonów<sup>36</sup>. Homoseksualizm jest zachowaniem nabytym i wyuczonym<sup>37</sup>. Czynniki genetyczne i biologiczne określają wprawdzie płć ludzkiej osoby, ale nie jej upodobania seksualne.

Potwierdza to wybitny seksuolog - lekarz amerykański Paul Cameron. Zdecydowanie odrzuca on tezę, że homoseksualizm jest czymś wrodzonym, uwarunkowanym genami czy hormonami<sup>38</sup>. Utrzymuje natomiast, że usposobienie seksualne jest zjawiskiem nabytym. Również homoseksualne dyspozycje, pragnienia i praktyki są wyłącznie nabyte. Wśród czynników mających wpływ na usposobienie homoseksualne wymienia on złe przyjaźnie, przebywanie w towarzystwie homoseksualistów, wczesne przeżycia homoseksualne z dorosłymi lub rówieśnikami, rozwijanie nietypowych cech psychicznych właściwych płci przeciwnej, brak partneróww przeciwnej płci i nieumiejętność obracania się w towarzystwie heteroseksualnym itp.

Rezultaty badań prowadzą raczej do generalnego wniosku, że homoseksualizm jest czymś nabytym. Tylko bardzo niewielki procent stwierdza, że "takim się urodziłem". Hipotezy o genetycznych uwarunkowaniach homoseksualizmu nie znalazły do tej pory należytego uzasadnienia<sup>39</sup>. Seksuolodzy zdecydowanie odchodzą od pojęcia "homoseksualizmu wrodzonego"<sup>40</sup>. Podobnie stwierdza opublikowana niedawno encyklopedia wychowania seksualnego: "teorie biologiczne homoseksualizmu, które mówią o czynnikach genetycznych lub zachwianiu równowagi neurohormonalnej

<sup>35</sup> Por. Kongregacja Wychowania Katolickiego, *Wskazania wychowawcze na temat miłości ludzkiej - zasady wychowania seksualnego* z 1 XI 1983 r., n. 102, w: *Kościół a problemy etyki seksualnej*, Warszawa 1987, ss. 209-239; Kongregacja Nauki Wiary, *Deklaracja o niektórych zagadnieniach etyki seksualnej Humana persona* z 29 XII 1975 r., n. 8, "Notificationes e Curia Metropolitana Cracoviensis", 1976, nr 6-8, s. 134.

<sup>36</sup> C.A. Tripp, *The Homosexual Matrix*, New American Library, New York 1975, s. 10.

<sup>37</sup> T. LaHaye, dz. cyt., s. 54.

<sup>38</sup> Por. P. Cameron, *Co jest przyczyną skłonności homoseksualnej czy może ona ulec przemianie*, "Słowo - Dziennik Katolicki" z 4 IX 1993 r., s. 10.

<sup>39</sup> Por. K. Boczkowski, dz. cyt., s. 8.

<sup>40</sup> Por. K. Imieliński, *Geneza homo- i biseksualizmu środowiskowego*, Warszawa 1963, ss. 9-16.

w okresie płodowym lub noworodkowym, nie sprawdziły się<sup>41</sup> Nikt nie rodzi się z tendencjami homoseksualnymi. Tendencje te powstają pod wpływem zaburzonego wychowania seksualnego i zaburzonego wychowania osobowościowego. W każdym przypadku rozeznanie przyczyn skłonności homoseksualnych winno dokonywać się indywidualnie w dialogu z osobą mającą odpowiednie przygotowanie i doświadczenie psychologiczne.

Do takiej właśnie analitycznej postawy zachęca Kościół rodziców i wychowawców młodzieży, u których obserwuje się skłonności homoseksualne. "Zadaniem rodziny i wychowawcy jest przede wszystkim szukanie czynników popychających do homoseksualizmu: zobaczyć, czy jest powodowany przez czynniki fizjologiczne lub psychiczne, czy jest wynikiem złego wychowania lub braku normalnego wychowania seksualnego, zaciągniętych nawyków lub złych przykładów czy jeszcze innych czynników"<sup>42</sup>

Kościół wskazuje dalej, jakie czynniki winno się uwzględnić przy szukaniu przyczyn tendencji homoseksualnych. "Szczególnie, poszukując przyczyn tego nieładu, rodzina i wychowawcy powinni brać pod uwagę elementy oceny, postawione przez Magisterium Kościoła, posługując się pomocą, jaką mogą zaoferować różne dyscypliny naukowe. Trzeba uwzględnić czynniki różnego porządku: brak uczucia, niedojrzałość, obsesje, nawyki, uwiedzenia, izolacje społeczną, deprawację obyczajów, swobodę widowisk i publikacji. Jednakże spojrzawszy głębiej odkrywa się wrodzoną słabość człowieka jako konsekwencje grzechu pierworodnego; może ona doprowadzić do zagubienia zmysłu Boga i człowieka i mieć reperkusje w dziedzinie życia seksualnego"<sup>43</sup>

I chociaż w pewnych wypadkach geneza psychiczna homoseksualizmu nie jest łatwa do wyjaśnienia, to jednak powszechnie przyjmuje się, iż "homoseksualizm ma uwarunkowania w nieprawidłowym rozwoju osobowości, przy czym czynniki środowiskowe odgrywają tu zasadniczą rolę"<sup>44</sup> Najczęstszą przyczyną homoseksualizmu, według większości psychologów, są najprawdopodobniej niewłaściwe relacje pomiędzy rodzicami dziecka lub całkowita nieobecność jednego z rodziców, najczęściej ojca. "W wypadku chłopca jest to zwykle obojętny lub wrogo do niego nastawiony ojciec"<sup>45</sup> Natomiast matka jest bardzo często zbyt zachłanna w stosunku do swego syna, pragnie go całkowicie uzależnić od siebie, izolując jednocześnie od ojca. Nierzadko obok syna spotykamy matkę, której zdaje się zupełnie nie zależeć na tym, by jej syn stał się mężczyzną, i która niezmordowana i pełna ofiarnej troski, nie zaniedbuje niczego, co mogłoby przeszkodzić jej synowi w osiągnięciu męskości i w poślubieniu innej kobiety"<sup>46</sup>.

---

<sup>41</sup> *Encyklopedia wychowania seksualnego dla dorosłych*, Polska Oficyna Wydawnicza BGW, Warszawa 1993, s. 141.

<sup>42</sup> Kongregacja Wychowania Katolickiego, *Wskazania wychowawcze...*, n. 102.

<sup>43</sup> Tamże, n. 102.

<sup>44</sup> *Encyklopedyczny słownik psychiatrii*, dz. cyt., s. 198.

<sup>45</sup> Por. B. Kiely, art. cyt., s. 6.

<sup>46</sup> Por. K. Boczkowski, dz. cyt., ss. 8-9, 37-42 oraz 44-51.

Profesor Henri Joyeux - członek Akademii Francuskiej, autor wielu dzieł poświęconych tematyce seksualnej - pisze między innymi: "Trudno tu pominąć problem homoseksualizmu. Trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że w Europie Zachodniej jest coraz więcej homoseksualistów. A wynika to z faktu, że coraz mniej jest ojców. Oskarżono matkę, że jest zbyt zachłanna, zbyt skoncentrowana na dzieciach. Homoseksualista jest człowiekiem zranionym uczuciowo. Może jest za wiele uczuć miłości kobiecej, ale z pewnością za mało jest uczuć miłości ojcowskiej, czyli daje się we znaki brak ojcostwa. Przy niedostatkach miłości ojcowskiej młody człowiek stara się uzupełnić to, czego mu brakuje. Uzupełnianie tych braków może trwać nawet przez całe życie. Człowiek potrzebuje dwóch równoważących się korzeni: ojca i matki. Dziecko, zanim się urodzi, otrzymuje wiele uczuć od swojej matki. Potem matka karmi je piersią, a ojciec niestety ciągle pozostaje dla dziecka istotą zewnętrzną. I ma to swoje następstwa. A jeżeli stale brakuje uczuć ojcowskich, jeżeli niedostateczna jest komunikacja między ojcem i dzieckiem, wtedy pojawia się ów brak równowagi. Dlatego w dzisiejszym świecie ojcowie powinni być świadomi wagi komunikacji uczuciowej. Kiedy ojciec jest nieobecny uczuciowo, to syn w pewien sposób kuleje emocjonalnie. Stąd bierze się pociąg uczuciowy do mężczyzn. Ważne, byśmy byli tego świadomi"<sup>47</sup>

Przyczyną męskiego homoseksualizmu jest zazwyczaj niewłaściwa relacja pomiędzy ojcem a matką syna, niewłaściwa postawa ojca do syna, odrzucenie go przez okrutnego ojca, jego obojętność a nawet wrogość do syna przy zachowaniu zaborczej miłości i przesadnej troskliwości, pieczołowitości ze strony matki, która prowadzi do całkowitego uzależnienia syna od siebie. Taki "mamin synek" z nią sypia, wysłuchuje jej intymnych zwierzeń i izoluje się całkowicie od ojca. Ten niezmiernie silny związek uczuciowy z matką, powoduje identyfikację z nią, nasila podświadomie negatywny stosunek do innych kobiet na zasadzie kontrastu. Stąd za zasadniczy czynnik wyzwolenia skłonności homoseksualnych uważa się niewłaściwy układ: syn -> ojciec -> matka albo córka -> matka -> ojciec, czyli patologiczna atmosfera domu rodzinnego. Jeśli np. brak jest właściwego modelu ojca dla chłopca a modelu matki dla dziewczyny i jednocześnie rozwija się przesadny związek syna z matką a córki z ojcem, to może nastąpić zaburzenie w ich identyfikacji z własną płciowością.

Zasadniczą przyczyną homoseksualizmu są więc niewłaściwe relacje emocjonalne dziecka z rodzicami. Z jednej strony bierny, zimny, oddalony czy nieobecny ojciec a z drugiej strony zaborcza, dominująca, tłamsząca, nadopiekuńcza matka. W życiu dziecka ogromną rolę odgrywa ojciec. Chociaż zajmuje on drugie miejsce po matce, to jednak dzięki jego postawie dziecko prawidłowo otwiera się na relacje międzyludzkie. Zdarza się, niestety, że młoda matka pragnie zaspokoić swój głód i potrzebę miłości przy pomocy swego syna, który zaczyna się z nią utożsamiać i staje się przysłowiowym "mamin synkiem". Zachłanna matka staje się wówczas zazdrosna o relacje swego syna czy córki z płcią przeciwną i to wyzwala w nich skłonności homoseksualne. Złe kontakty z ojcem lub całkowity ich brak prowadzi zdecydowanie

<sup>47</sup> H. Joyeux, *Wolna miłość: za jaką cenę*, w: *Materiały XVIII Międzynarodowego Kongresu Rodziny* (14-17 IV 1994 r.), praca zbiorowa, ss. 246-247.

do postaw homoseksualnych. Chłopiec ma wielką potrzebę utożsamienia się z męskością ojca a dziewczyna bardzo potrzebuje czułości ojca<sup>48</sup> Przy okazji warto dodać, iż losowa nieobecność ojca w rodzinie w zasadzie nie powoduje takich bolesnych skutków.

Drugim czynnikiem sprzyjającym rozwojowi skłonności homoseksualnych jest nieodpowiednia edukacja seksualna - wychowanie psychoseksualne oraz niekorzystne doświadczenia homoseksualne, na przykład uwiedzenie czy deprawacja homoseksualna, zwłaszcza w okresie dojrzewania psychoseksualnego między 9 a 14 rokiem życia, to jest w okresie silnych napięć emocjonalnych i szybkiego uczenia się.

Jeszcze inną przyczyną tendencji homoseksualnych może być silna nieakceptacja płciowości dziecka połączona z próbami wychowania go w odmiennej seksualności niż ono posiada. Niemądry rodzice wyrządzają wielką psychiczną krzywdę swym dzieciom, odrzucając ich płęć, gdy córkę traktują jak syna a syna jak córkę, bo np. chcieli mieć córkę zamiast syna, albo syna zamiast córki. Dzieci wówczas nie akceptują swej płci i starają się naśladować osoby płci przeciwnej. Ważne jest, aby dziewczyna od początku akceptowała swą kobiecość i cieszyła się, że jest kobietą. Podobnie chłopiec powinien być tak wychowywany, by cenił swoją męskość. W tej akceptacji własnej płci ogromną rolę odgrywają rodzice i najbliższe otoczenie.

Nie bez znaczenia dla rozwoju tendencji homoseksualnych są wczesne doświadczenia seksualne, na przykład masturbacja, brak dyskrecji rodziców przy intymnym pożyciu małżeńskim, przedwczesne doświadczenia i kontakty erotyczne, napastowanie seksualne ze strony rodziców czy rodzeństwa, kontakty i zabawy seksualne z innymi dziećmi, presje rówieśników, pornografia itp. Uwiedzenie przez homoseksualistów dokonuje się pod pozorem objaśnienia funkcji narządów płciowych, pod groźbą pobicia, za pieniądze lub przez upojenie alkoholowe.

Najczęściej homoseksualizm jest przekazywany młodzieży i dzieciom przez dorosłych na bazie doświadczenia (ok. 60 procent). Te "pierwsze przeżycia" mocno "wdrukowują się" w psychikę człowieka. Nie ulega też wątpliwości, że czynniki kulturalne a szczególnie przekonania religijne mają duży wpływ na zachowania seksualne. Wielu byłych homoseksualistów przyznaje, że zmienili swoje zachowanie oraz kierunek swoich pożądań pod wpływem przebytej psychoterapii i po nawróceniu religijnym (podobnie jak w przypadkach alkoholizmu czy narkomanii).

Homoseksualne lub odbiegające od norm przeżycia seksualne w dzieciństwie jako "przeżycia pierwsze", mogą wyzwolić na stałe mocne pragnienia homoseksualne. Oprócz wpływów kulturowych (ciekawość, społeczna akceptacja, tolerancja w społeczeństwie i w prawie, przedstawianie homoseksualizmu jako zachowania normalnego lub wręcz pożądanego, jawne homoseksualne osoby z autorytetem), największy wpływ na rozbudzenie pragnień homoseksualnych mają odrzucająca postawa matki, nieobecny, daleki lub odrzucający ojciec, lub gdy jedno z rodziców ma tendencje homoseksualne i deprawuje dziecko o tej samej płci, namowy na ten czyn przez brata lub siostrę, brak religijnej atmosfery w domu, rozwód, niekorzystne

<sup>48</sup> Por. T. LaHaye, dz. cyt., ss. 58-61.

oddziaływanie na dom ze strony homoseksualistów czy to krewnych, czy współpracowników, czy też przyjaciół rodziny.

Z powyższego wynika ważny wniosek, że w formacji psychoseksualnej doniosłe znaczenie posiada środowisko, otoczenie i znajomości. Każdy, kto pragnie zrezygnować z czynów homoseksualnych powinien unikać towarzystwa aktywnych homoseksualistów. Ogromną pomocą mogą być przygotowani do tego duszpasterze, by pomagać tym co chcą odmienić swoje postępowanie. Religijne zaangażowanie wydaje się być czynnikiem najbardziej pomocnym do przewycięzenia dążeń homoseksualnych. Podobnie jak heteroseksualiści mogą panować nad pragnieniem współżycia przedmałżeńskiego czy pozamałżeńskiego, tak też i pragnienia homoseksualne są do opanowania. Niezależnie od tego czy ktoś jest "seksualnie skierowany na prawo czy na lewo", to jednak może i powinien się opanować, bo jest człowiekiem, istotą wolną i odpowiedzialną za swe czyny.

#### 4. Wobec agresywnego homoseksualizmu

Podobnie jak przy zjawisku narkomanii czy alkoholizmu, łatwiej jest zapobiec problemowi niż go później rozwiązać. Należy chronić ludzi nie uzależnionych jeszcze od homoseksualizmu i zachęcać tych, którzy odczuwają pokusę tej dewiacji, aby się jej nie poddawali. Dlatego wielkim błędem jest tolerowanie tego zjawiska, choćby ono było podyktowane współczuciem. Nawet współczucie do narkomanów czy alkoholików nie może prowadzić do aprobaty i legalizacji ich stanu.

Trzeba zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo praktyk homoseksualnych. Zasada wolności dla homoseksualistów jako mniejszości seksualnej jest równoznaczna z ograniczeniem praw ludzi, którzy temu zбочzeniu nie podlegają. Nie wolno głosić zasady, że homoseksualizm jest normalnym i zdrowym alternatywnym stylem życia. Nie wolno też w imię błędnie ukierunkowanego współczucia niszczyć dobrych struktur społecznych, przyznając pewne przywileje homoseksualistom. Dotknięci tym zбочzeniem są zobowiązani do przeciwdziałania tej skłonności, do pracy na sobą i do unikania okazji wreszcie do opanowania perwersyjnych potrzeb. Jest to więc zjawisko złożone co do przyczyn, dlatego przy wyzwalaniu się z homoseksualizmu trzeba wnikliwie i rozważnie rozpatrzyć każdy z przypadków osobno, albowiem właściwe odczytanie przyczyn umożliwi odpowiednią pomoc ze strony rodziców, wychowawców, duszpasterzy a zwłaszcza spowiedników.

Nie można wbrew niezmiennej nauce Urzędu Nauczycielskiego i moralnemu wyuczuciu ludu Bożego - pobłaźliwie osądzać czy usprawiedliwiać, niewinnieść stosunki homoseksualne. Skłonność ta, zrodzona najczęściej z błędnego wychowania psychoseksualnego, możliwa jest do opanowania a nawet do wyleczenia. W posłudze duszpasterskiej wobec homoseksualistów trzeba budzić nadzieję wyzwolenia się z tych trudności przy zaangażowanej współpracy z łaską Bożą. Nie należy też posługiwać się taką duszpasterską metodą czy rozumowaniem, które dawałoby im moralne uspra-

wiedliwienie uprawianego homoseksualizmu jako zgodnego z sytuacją tych ludzi<sup>49</sup> Człowiek niezależnie od usposobienia seksualnego zobowiązany jest nad nim panować, aby zachować godność ludzką. Jasna ocena obiektywnej strony homoseksualizmu jako poważnego naruszenia porządku moralnego nie może iść w parze z jednoznacznym potępieniem ludzi dotkniętych tym bolesnym zbroczeniem. Trzeba im okazać zrozumienie, ale z przekonaniem o możliwości wyzwolenia i opanowania siebie. Należy wobec nich unikać postawy pogardy, lekceważenia, obojętności czy agresywności<sup>50</sup>

W deklaracji Kongregacji Nauki Wiary czytamy między innymi: "W naszych czasach niektórzy, idąc za pewnymi racjami natury psychologicznej, zaczęli - wbrew stałej nauce Urzędu Nauczycielskiego Kościoła i moralnemu wyczuciu ludu chrześcijańskiego - pobłażliwie osądzać, a nawet całkowicie uniewinniać stosunki homoseksualne. Rozróżniają oni - co zresztą nie wydaje się nieuzasadnione - pomiędzy homoseksualistami, których skłonność zrodzona z błędnego wychowania lub braku dojrzałości seksualnej, bądź z przyzwyczajenia lub złego przykładu, czy z innych podobnych przyczyn, istnieje tylko okresowo lub przynajmniej nie jest nieuleczalna; a homoseksualistami, którzy są takimi na stałe z powodu pewnego rodzaju wrodzonego popędu lub wadliwej konstytucji uznanej za niemożliwą do uleczenia. Jeśli chodzi o tę drugą grupę ludzi, to niektórzy dowodzą, że ich skłonność tak bardzo jest naturalna, iż usprawiedliwia uprawianie przez nich stosunków homoseksualnych w ramach podobnej do małżeństwa szczerej wspólnoty życia i miłości, jeżeli wydaje się im, że nie są w stanie znieść życia samotnego.

Z pewnością w sprawowaniu posługi duszpasterskiej takich homoseksualistów trzeba przyjmować ich z rozważną łagodnością i wzbudzać w nich nadzieję, że kiedyś przezwyciężą swoje trudności i swoje wyobcowanie społeczne. Roztropnie będzie się również osądzać problem ich winy. Jednakże nie wolno posługiwać się żadną duszpasterską metodą czy rozumowaniem, które dawałoby im moralne usprawiedliwienie z tej racji, że uprawianie homoseksualizmu uznawanoby za zgodne z sytuacją tych ludzi. Albowiem ze względu na obiektywny porządek moralny stosunki homoseksualne są czynami pozbawionymi niezbędnego i istotnego uporządkowania. W Piśmie świętym są one potępione jako ciężkie nieprawości, a nawet są przedstawione jako zgubne następstwo odrzucenia Boga. Zapewne ten sąd Pisma świętego nie uprawnia do wniosku, że wszyscy dotknięci tą anomalią tym samym już mają osobistą winę; niemniej dowodzi, że akty homoseksualizmu z samej swej wewnętrznej natury są nieuporządkowane, i że nigdy w żaden sposób nie można ich uznać"<sup>51</sup>

W określonych przypadkach należałoby sięgnąć po pomoc psychologiczno-medyczną, zawsze jednak pod warunkiem, że ci, którzy jej udzielać będą respektują naukę Kościoła w tym względzie. Wydaje się jednak, że najważniejsze w tych dzia-

<sup>49</sup> Por. Kongregacja Wychowania Katolickiego, *Wskazania wychowawcze...*, n. 101; Kongregacja Nauki Wiary, *Deklaracja Humana persona*, n. 8.

<sup>50</sup> Por. Kongregacja Nauki Wiary, *List do biskupów Kościoła katolickiego o duszpasterstwie osób homoseksualnych*, Watykan 1986, n. 10.

<sup>51</sup> Por. Kongregacja Nauki Wiary, *Deklaracja Humana persona*, n. 8.

laniach pastoralno-wychowawczych jest to wszystko, co ma charakter zabiegów profilaktycznych<sup>52</sup>

Każdy przypadek homoseksualizmu, tak, jak samo podejrzenie o taką skłonność, winny być zawsze traktowane indywidualnie. Rozpoznanie zjawiska homoseksualnego oraz postawienie jednoznacznej diagnozy, szczególnie u ludzi młodych, nie zawsze jest rzeczą prostą i jednoznaczną. Niekiedy konieczny jest pewien czas obserwacji. Szczególnie w okresie dojrzewania, kiedy kształtuje się postawa seksualna człowieka, młody człowiek nie powinien sam sobie stawiać ostatecznej diagnozy o swoich skłonnościach seksualnych. Winien również unikać przyjmowania "takich wyroków" od osób niekompetentnych. W razie wątpliwości w sprawie swoich skłonności, winien zasięgać rady doświadczonego lekarza. Tylko lekarz może rozróżnić trudności w jego rozwoju psycho-seksualnym oraz polecić stosowanie odpowiednich pomocy i środków. "Byłem wiele razy świadkiem utrwalania się lęków homoseksualnych u osób o normalnym rozwoju psycho-seksualnym tylko dlatego, iż nie otrzymały one odpowiedniej pomocy w chwilach trudności czy też osobistych wątpliwości i pytań"<sup>53</sup>

## 5. Ocena moralna

Grzechy homoseksualizmu nazywane również "grzechami sodomskimi" stanowią bardzo ciężkie wykroczenie moralne. Godzą one w porządek ustanowiony przez Stwórcę natury na odcinku ludzkiej płciowości. Zostały surowo napiętnowane w Objawieniu Bożym. Świadczy o tym chociażby sam opis tych wykroczeń popełnianych przez mieszkańców Sodomy i Gomory i kara, jaką z tego powodu zostali dotknięci przez Boga (por. *Rdz* 19, 4-29; *Sdz* 19, 22).

*Księga Kptańska* zawiera stwierdzenie, iż są wyłączeni z ludu wybranego ci, którzy zachowują się w sposób homoseksualny. "Nie będziesz obcował z mężczyzną, tak jak się obcuje z kobietą. To jest obrzydliwość" (18, 22); "ktokolwiek obcuje cielesnie z mężczyzną, tak jak się obcuje z kobietą popełnia obrzydliwość. Obaj będą ukarani śmiercią, sami tę śmierć na siebie ściągnęli" (*Kpt* 20, 13).

Św. Paweł, malując w *Liście do Rzymian* wielki upadek religijno-moralny pogan, używa najostrejszych słów przy ocenie ich wykroczeń homoseksualnych, popełnianych zarówno przez mężczyzn jak i przez kobiety. Te grzechy, obok bałwochwalstwa, wyrażają według Apostoła, najniższy stan upadku duchowego ludzi (por. *Rz* 1, 21-32). Pisze on tak: "Dlatego to wydał ich Bóg na pastwę bezecnych namiętności: mianowicie kobiety ich przemieniły życie zgodne z naturą na przeciwne naturze. Podobnie też i mężczyźni, porzuciwszy normalne współżycie z kobietą, zapalali nawzajem żądzą ku sobie, mężczyźni z mężczyznami uprawiają bezwstyd i na samych sobie ponosząc zapłatę należną za zboczenie. A ponieważ nie uznali za słuszne

<sup>52</sup> Por. Kongregacja Wychowania Katolickiego, *Wskazania wychowawcze...*, nn. 103-105.

<sup>53</sup> J. Augustyn, *Integracja seksualna*, dz. cyt., s. 158; tenże, *Wychowanie do integracji seksualnej*, dz. cyt., ss. 281-282.

zachować prawdziwe poznanie Boga, wydał ich Bóg na pastwę na nic niezdatnego rozumu, tak że czynili to, co się nie godzi" (Rz 1, 26-28). Św. Paweł umieszcza to zboczenie w katalogach wykroczeń wykluczających z Królestwa niebieskiego: "Nie posiadają królestwa Bożego... Nie łudźcie się... ani rozwieźli, ani mężczyźni współżyjący z sobą..." (1 Kor 6, 9). Wspomina też w *Liście do Tymoteusza* "o rozpustnikach i o mężczyznach współżyjących ze sobą" (1 Tm 1, 10) jako sprzeniewierzających się zdrowej nauce Ewangelii. Cała najstarsza i późniejsza tradycja Kościoła (por. *Didache*, 2, 2; *List Barnaby*, 10, 6-8) mocno podkreśla w tych wykroczeniach perwersyjnych, homoseksualnych rażący nieład moralny, którego zła nie da się osłabić żadną okolicznością łagodzącą.

Teologowie-moralisci nie od dziś z punktu widzenia etycznego inaczej oceniają skłonności homoseksualne aniżeli same czyny. W niektórych indywidualnych i konkretnych przypadkach należy się liczyć z pomniejszoną odpowiedzialnością moralną z racji patologicznego obciążenia i wówczas roztropnie należy ocenić problem u poszczególnego człowieka dotkniętego homoseksualizmem.

Podobnie jak w zachowaniach autoerotycznych, tak i tutaj trzeba odróżnić aspekt obiektywny od subiektywnego w konkretnej ocenie moralnej. Wspomniane *Wskazania wychowawcze* Kongregacji Wychowania Katolickiego, podobnie jak i deklaracja Kongregacji Nauki Wiary *Persona humana*, podkreślają, że "ze względu na obiektywny porządek moralny stosunki homoseksualne są czynnikami pozbawionymi niezbędnego i istotnego uporządkowania" (n. 101). Ciekawe, że nie ma tu - jak to jest w odniesieniu do innych problemów seksualnych - żadnej argumentacji uzasadniającej taką ocenę moralną. Wydaje się jednak, że odpowiedniego uzasadnienia trzeba szukać w zaprezentowanej wcześniej wizji ludzkiej płciowości, przede wszystkim w uznaniu jej z istoty swej komplementarnego charakteru (por. nn. 25-26).

Dokument Kongregacji Wychowania Katolickiego bardzo wyraźnie odrzuca próby usprawiedliwiania takich relacji homoseksualnych, w których rzekomo ma się wyrażać prawdziwa miłość na podobieństwo miłości małżeńskiej. W tym miejscu cytuje deklarację *Persona humana* (n. 8): "Nie wolno posługiwać się żadną duszpasterską metodą czy rozumowaniem, które dawałoby im moralne usprawiedliwienie z tej racji, że uprawianie homoseksualizmu uznawano by za zgodne z sytuacją tych ludzi" (n. 101).

Trzeba bowiem pamiętać, że zachowania homoseksualne będą zawsze naznaczone niepewnością i niestałością, co sprawia, że obiektywnie nigdy nie mogą wyrazić w pełni wzajemnego oddania, jakie jest możliwe jedynie w małżeństwie. Wynika to przede wszystkim z faktu, że ze zjawiskiem homoseksualizmu wiąże się zjawisko zatracenia poczucia rzeczywistości. Homoseksualista karmi się (czasami nie w pełni świadomie), różnego rodzaju mitami, iluzjami. O ile w relacjach heteroseksualnych ciało jest dla człowieka środkiem komunikacji z drugą osobą (przynajmniej w sensie możliwości), o tyle u homoseksualisty jest to okazja do narcystycznego zwrócenia się ku sobie samemu. Nie znaczy to, że w relacjach typu homoseksualnego (przede wszystkim w homofilii) nie ma żadnego ukierunkowania się na drugą osobę, ale kiedy dochodzi do stosunków homoseksualnych - próba posiadania pięknego ciała tej

samej płci jest ostatecznie poszukiwaniem własnego ciała. Dlatego tego typu stosunki będą zawsze relacją posiadania i identyfikacji, a nie wzajemności i komunikacji.

*Wskazania wychowawcze* Kongregacji Wychowania Katolickiego zawierają kilka wytycznych, jeśli chodzi o moralną ocenę postaw homoseksualnych. Otóż jeżeli na przykład człowiek dorosły, a szczególnie ten, kto jest odpowiedzialny za wychowanie, dokonuje uwiedzenia i deprawacji małoletnich, aby zaspokoić swe skłonności homoseksualne, albo jeśli czyni to dla pieniędzy, to odpowiedzialność trzeba osądzać jasno i bardziej ostro niż w przypadku tych, którzy mają relacje homoseksualne ze swoimi rówieśnikami.

Wspomniany dokument nie poprzestaje na wskazaniu przyczyn zjawiska i jego ocen moralnych, ale rysuje jednocześnie pewne wskazania o charakterze wychowawczym i pastoralnym, ukazując tym samym obowiązki moralne tych, w których otoczeniu znajdują się ludzie o skłonnościach homoseksualnych.

Postawa otoczenia powinna wyrażać się w przyjęciu ze zrozumieniem takich osób, przez tworzenie klimatu zaufania i świadczenie pomocy w procesie wyzwania się jednostki z homoseksualizmu. Chodzi o budzenie autentycznego wysiłku moralnego w powrocie do miłości Boga i bliźniego. W określonych przypadkach wiąże się to jednocześnie z pomocą medyczną i psychologiczną pod warunkiem, że ci, którzy jej udzielają, respektują naukę Kościoła w tym względzie (por. n. 103).

Wydaje się jednak, że najważniejsze w tych działaniach wychowawczo-pastoralnych jest to wszystko, co ma charakter zabiegów profilaktycznych ze strony tych, którzy są odpowiedzialni za dzieło wychowania seksualnego. Zabiegi prewencyjne domagają się nie tylko właściwie ustanowionego wychowania seksualnego, ale nade wszystko właściwego ustawienia i pogłębiania relacji rodzice - dzieci, ze szczególnym uwzględnieniem modelu ojca dla chłopca i modelu matki dla dziewczynki tak, by mogli osiągnąć właściwy stopień identyfikacji z własną płciowością.

Natomiast zajęcie się ludźmi, szczególnie młodymi, o skłonnościach homoseksualnych powinno być nacechowane roztropnością, płynącą nade wszystko z przekonania, że nikt nie jest całkowicie odpowiedzialny za sam fakt tego rodzaju skłonności. Trzeba tym ludziom uświadomić, że odkrycie w sobie skłonności homoseksualnych nie daje podstawy do usprawiedliwienia z góry aktualizacji tych skłonności w postaci konkretnych zachowań homoseksualnych. Ważne jest tutaj podkreślenie nie tyle poczucia winy, co raczej budzenie nadziei w możliwość życia zmierzającego do prawdziwej i dojrzałej osobowości. Często wiąże się to także z koniecznością zwalczania wszelkich fałszywych, a płynących z założeń ideologicznych lub nastawień komercyjnych przeświadczeń, które ukazują relacje homoseksualne jako "nowy wspaniały świat", wolny rzekomo od przesądów kulturowych, jakimi miałyby być relacje heteroseksualne.

Należy podkreślić, że w omawianym tu dokumencie Kongregacji Wychowania Katolickiego - przy prezentacji problematyki stosunków przedmażeńskich, autoerotyzmu i homoseksualizmu nie chodziło jedynie o ferowanie ocen i gotowych rozwiązań, ale o to, że "wspólnota cywilna i chrześcijańska" musi w odpowiednim czasie umieć przyjąć młodych ludzi zdanych na łaskę losu, wydanych na łup samotności i poczucia niepewności, pomagając im włączyć się w środowisko nauki i pracy, zając

wolny czas stwarzając możliwość właściwych miejsc na spotkanie, radość, aktywność, zapewniając okazję nowych odniesień emocjonalnych i nowych mocnych więzi" (n. 105).

I chodzi jeszcze o jedno, mianowicie o to, "że ten aspekt działania wychowawczego jest przede wszystkim dla chrześcijanina sprawą wiary i ufego sięgania po łaskę: każdy bowiem wymiar wychowania seksualnego bierze swe natchnienie w wierze, z niej też i z łaski czerpie niezbędną siłę" (n. 110). W trosce o właściwe duszpasterstwo osób homoseksualnych Kongregacja Nauki Wiary skierowała specjalny list do biskupów pod datą 1 października 1986 roku.

Zagadnienie homoseksualizmu i moralnej oceny aktów homoseksualnych staje się coraz częściej przedmiotem publicznej dyskusji także w środowiskach katolickich i niektóre opinie wzbudzają słuszny niepokój. Kongregacja podkreśla rozróżnienie pomiędzy homoseksualną predyspozycją czyli skłonnością a czynami homoseksualnymi, których w żadnym przypadku nie można aprobować z racji ich wewnętrznej nieuporządkowania. Skłonność jako taka - chociaż nie jest grzechem sama w sobie - jest mniej lub więcej silną skłonnością do postępowania wewnątrznie i z moralnego punktu widzenia musi być uważana za obiektywnie nieuporządkowaną. Osoby homoseksualne, kiedy angażują w aktywność homoseksualną, wzmacniają w swoim wnętrzu nieuporządkowaną skłonność seksualną, która sama przez się charakteryzuje się samozadowoleniem. Aktywność ta przeszkadza realizacji siebie i sprzeciwia się stwórczej mądrości Boga.

Dostrzega się jakiś niezmiernie silny nacisk, aby Kościół zmienił w tym względzie swe nauczanie i zaakceptował homoseksualną predyspozycję, tak jakby nie była ona nieporządkiem moralnym oraz zalegalizował czyny homoseksualne. Homoseksualiści drogą protestu chcą się przeciwstawić nauczaniu Kościoła, uważając je za formę niesprawiedliwej dyskryminacji. Podkreślają oni nadto, że homoseksualizm jest rzeczywistością nieszkodliwą a nawet dobrą. Próbują dostosować ustawodawstwo do własnych poglądów. Ruchy prohomoseksualne podkreślają, że osoby o takiej dyspozycji stają się często przedmiotem złośliwych określeń i aktów przemocy oraz pozbawione są należnego szacunku. Ponadto twierdzą, że ich dyspozycja nie jest wynikiem wolnego wyboru (sami sobie nie dali takiej natury).

W indywidualnych przypadkach mogą istnieć okoliczności zmniejszające lub nawet uwalniające homoseksualistę od winy. Ale mogą też ją powiększać. Wysitek wsparty łaską może jednak powstrzymać człowieka od czynów homoseksualnych. Homoseksualista bowiem, jak każdy inny człowiek, również wezwany jest do realizacji woli Bożej w swoim życiu, łącząc z ofiarą krzyża Chrystusa cierpienia i trudności, których doświadcza ze względu na swą sytuację.

*Katechizm Kościoła Katolickiego* z 1994 roku w zwięzły sposób ocenia zło moralne homoseksualizmu: "Homoseksualizm oznacza relacje między mężczyznami lub kobietami odczuwającymi pociąg płciowy, wyłączny lub dominujący, do osób tej samej płci. Przybierał on bardzo zróżnicowane formy na przestrzeni wieków i w różnych kulturach. Jego psychiczna geneza pozostaje w dużej części nie wyjaśniona. Tradycja opierając się na Piśmie św., przedstawiającym homoseksualizm jako poważne zepsucie (*Rdz* 19, 1-29; *Rz* 1, 24-27; *1 Kor* 6, 9; *1 Tm* 1, 10), zawsze głosiła, że

akty homoseksualizmu z samej swojej wewnętrznej natury są nieuporządkowane. Są one sprzeczne z prawem naturalnym: wykluczają z aktu płciowego dar życia. Nie wynikają z prawdziwej komplementarności uczuciowej i płciowej. W żadnym przypadku nie będą mogły zostać zaaprobowane" (n. 2357).

"Znaczna liczba mężczyzn i kobiet przejawia głęboko osadzone skłonności homoseksualne. Osoby takie nie wybierają swej kondycji homoseksualnej; dla większości z nich stanowi ona trudne doświadczenie. Powinno się traktować je z szacunkiem, współczuciem i delikatnością. Powinno się unikać wobec nich jakichkolwiek oznak niesłusznej dyskryminacji. Osoby te są wezwane do wypełnienia woli Bożej w swoim życiu i - jeśli są chrześcijanami - do złączenia z ofiarą krzyża Pana trudności, jakie mogą napotkać z powodu swojej kondycji" (n. 2358).

"Osoby homoseksualne są wezwane do czystości. Dzięki cnotom panowania nad sobą, które uczą wolności wewnętrznej, niekiedy dzięki wsparciu bezinteresownej przyjaźni, przez modlitwę i łaskę sakramentalną, mogą i powinny przybliżyć się one - stopniowo i zdecydowanie - do doskonałości chrześcijańskiej" (n. 2359).

Wobec próby pomniejszenia zła homoseksualizmu Stolica Apostolska wielokrotnie zmuszona była zająć zdecydowane stanowisko. W obecnych czasach niektórzy, idąc za pewnymi racjami natury psychologicznej, zaczęli wbrew stałej nauce Urzędu Nauczycielskiego Kościoła i moralnemu wyczuciu ludu chrześcijańskiego - pobłażliwie osądzać, a nawet całkowicie uniewinniać stosunki homoseksualne. Należy tu przytoczyć następujące najnowsze dokumenty Stolicy Apostolskiej, które zdecydowanie uznają akty homoseksualne za ciężko grzeszne:

1. Kongregacja Nauki Wiary, Deklaracja o niektórych zagadnieniach etyki seksualnej *Humana persona* z 29 XII 1957 r. (n. 8).

2. Kongregacja Wychowania Katolickiego, *Wskazania wychowawcze na temat miłości ludzkiej - zasady wychowania seksualnego* z 1 XI 1983 r. (nn. 102-103).

3. Kongregacja Nauki Wiary, *List do biskupów o duszpasterstwie osób homoseksualnych* z 1 XI 1986 r.

4. Kongregacja Nauki Wiary, *Uwagi dotyczące odpowiedzi na propozycję ustaw o niedyskryminacji osób homoseksualnych* z 24 VII 1992 r.

5. Kongregacja Instytutów Życia Konsekwentnego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, *Wskazania dotyczące formacji w instytutach zakonnych* z 2 II 1990 r. (n. 39).

6. Jan Paweł II, Encyklika o niektórych podstawowych problemach nauczania moralnego Kościoła *Veritatis splendor* z 6 VIII 1993 r. (nn. 47, 49 i 81).

7. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nn. 2357-2358.

Urząd Nauczycielski Kościoła dokonuje rozróżnienia pomiędzy dyspozycją (skłonnością, usposobieniem) a czynami homoseksualnymi. Dyspozycja ta chociaż sama w sobie nie jest grzechem, to jednak z punktu widzenia moralnego jest obiektywnie zła jako "wewnętrzne nieuporządkowanie" czyli jako skłonność do postępowania wewnętrznie złego. Ta skłonność homoseksualna, choć nie jest wynikiem wolnego wyboru, to przecież nie jest jakimś przymusem psychicznym ograniczającym całkowicie wolność człowieka. Dlatego Kościół ostrzega przed uogólnianiem w osądzaniu poszczególnych i indywidualnych przypadków. Do sporadycznych jednak na-

leżeć będą takie przypadki zniewolenia i uzależnienia od dyspozycji homoseksualnej, które zmniejszałyby poczatalność i odpowiedzialność moralną czyli uwalniałyby od winy.

Trzeba zwrócić uwagę również na społeczny wymiar wykroczenia, jakim jest zgorzsenie i deprawacja drugiego człowieka, nieraz nieletniego. Osoba ze skłonnością homoseksualną, podobnie jak każdy inny człowiek o usposobieniu heteroseksualnym, jest w stanie opanować swój pociąg czyli inklinację do osoby tej samej płci. W jednym i drugim przypadku potrzebny jest wysiłek samozaparcia i opanowania siebie, aby zachować pełną wolność dzieci Bożych i nie czuć się człowiekiem "uzależnionym", czyli zniewolonym, bo to pomniejszałoby godność ludzką.

Do osób o usposobieniu homoseksualnym ma szczególne zastosowanie zasada moralna o wyjątkowej konieczności unikania szczególnych okazji do grzechu. Zagrożenie to idzie bowiem od osób tej samej płci, do których czuje ona szczególny pociąg. Trzeba też w pełni zastosować zwyczajne i nadzwyczajne środki ubezpieczające.

Szczególne trudności a nawet udreki i cierpienia, jakie przeżywać może homoseksualista są okazją i wezwaniem łączenia ich z ofiarą Chrystusa i pogodnego dźwignania z Nim swego krzyża życiowego. Przez fakt tych trudności niech taka osoba czuje się zaproszona do częstego i szczerego przystępowania do sakramentów świętych, modlitwy, korzystania z pomocy kierownictwa duchowego, poradnictwa psychologicznego, unikania odosobnienia i przeżywania rozczarowań życiowych, rozwijania talentów i darów Bożych itp. Zarówno zdrowa psychologia jak i życiowe doświadczenie potwierdzają prawdę, że jeżeli człowiek chce czegoś na serio, to wiele może uczynić z pomocą uzdrawiającej łaski Chrystusa. W prawdziwym chceniu mieszczą się ogromne możliwości, które dają szansę wyjścia z każdej sytuacji.

W tym kontekście należy zauważyć katastrofalną ruinę duchową, powodowaną przez głoszone zasady swobody obyczajowej, liberalizmu czy permissywizmu. Prowadzą one do rezygnacji z podejmowania wszelkiego wysiłku. Niemal zachęcają do kierowania się zasadą hedonizmu i konsumpcjonizmu. W sumie utwierdzają się postawy ulegania determinizmowi prymitywnych popędów i rezygnacji z autodeterminacji. Człowiek tak zniewolony godzi się na własne ubezwłasnowolnienie i chętnie przyjmuje głoszone zasady o niemożliwości przezwyciężania swych skłonności homoseksualnych. Jest to tym boleśnieszsze, że takie opinie - powodujące katastrofalne skutki osobowościowe i społeczne - wypowiadają ludzie, którzy z racji swych zainteresowań zawodowych i naukowych, uważani są przez wielu za kompetentne autorytety w tej dziedzinie.

Kościół cieszy się szczególną obecnością Ducha Świętego. Jako gwarant prawdy w zakresie wiary i moralności, musi więc stawać się "znakiem sprzeciwu" wobec neopogańskich koncepcji życia. Jak niegdyś św. Paweł Rzymianom, tak Kościół współczesnemu pokoleniu przypomina prawdę o ograniczeniu ludzkiego umysłu, wskazując na niebezpieczeństwo duchowego zaślepienia oraz intelektualnego i moralnego bankructwa<sup>54</sup>

<sup>54</sup> Por. J.S. Płatet, art. cyt., ss. 49-52.

Pederastię trzeba napiętnować znamiem bardzo ciężkiej winy moralnej, i to nie tylko przeciw czystości, lecz również przeciw miłości bliźniego. Uwiedzenie dziecka stanowi dlań wielką, prawie nie do wyrównania krzywdę, która ciężko obarcza sumienie wykorzystującego nieświadomość i nieporadność dziecka. Żadne szanujące się społeczeństwo nie może zezwolić na deprawację młodzieży w imię prawa do "życia w zgodzie z własną naturą i własnym seksem" Powiększa się wówczas możliwość zgorzenia i "zarażenia się" tego rodzaju praktykami homoseksualnymi.

## 6. Homoseksualizm a powołanie zakonne i kapłańskie

Dekret soborowy *Perfectae caritatis*, traktujący o przystosowanej odnowie życia zakonnego, stwierdza: "Ponieważ zachowanie doskonałej powściągliwości dotyka najskryciej głębszych skłonności natury ludzkiej, niech kandydaci nie przystępują do ślubowania czystości, ani niech nie będą do niego dopuszczeni inaczej jak tylko po odbyciu prawdziwie wystarczającej próby i po dojściu do należytej dojrzałości psychicznej i uczuciowej" (n. 12). Ponadto wspomniany dokument podkreśla, że kandydaci do życia zakonnego winni przyjąć celibat jako "środek rozwoju własnej osobowości" O dojrzałości uczuciowej i psychicznej wspomina także inny dokument soborowy, mianowicie dekret *Optatam totius* (nn. 8 i 10).

Świadomie i dobrowolnie podjęta bezżenność nie może być konsekwencją zaburzeń emocjonalnych w rodzinnych stosunkach międzyosobowych. Tymczasem zdarza się, że ludzie z takim obciążeniem psychiczno-emocjonalnym szukają schronienia w zakonie lub seminarium. Cechuje ich pogarda do osób płci przeciwnej i instytucji małżeństwa. U takich kandydatów do życia zakonnego ujawnia się to jako mizoginia - awersja, niechęć, antypatia do kobiet (antyfeminizm) i zarazem jako mizogamia czyli wstręt do małżeństwa. U kandydatek zaś występuje mizandria (mizoandryzm) - wstręt a nawet nienawiść do mężczyzn oraz niechęć do małżeństwa. U osób ze skłonnościami homoseksualnymi ujawnia się - oprócz wyżej wymienionych przejawów - infantylna potrzeba akceptacji, doznania miłości, poczucia bezpieczeństwa, szukanie związków miłości partykularnej, jakiegoś "zakochania się w sobie", co nie ma nic wspólnego z prawdziwie rozumianą zdrową przyjaźnią.

Tego rodzaju ludzie z racji niedojrzałości i nieporządku emocjonalnego nie są zdolni do miłości uniwersalnej, o której św. Paweł powie, "aby się stać wszystkim dla wszystkich" (*1 Kor 9, 22*). Stąd w życiu zakonnym mogą tworzyć grupy własnych sympatyków, kliki i partie. Tacy kandydaci o skłonnościach homoseksualnych zbyt łatwo klasyfikują swych współbraci na dwie kategorie: sympatyków i antypatyków, co musi wprowadzać rozdzwięk i niezgodę w życiu wspólnotowym. Stąd *Wskazania dotyczące formacji w instytucjach zakonnych*, wydane przez Kongregację Instytutów Życia Konsekwowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, jednoznacznie formułują stwierdzenie następującej treści: "W tym kontekście należy ukazać i wyjaśnić racje, dla których usuwa się z życia zakonnego osoby nie umiejące przezwyciężyć swych skłonności homoseksualnych" (n. 39).

Wspomniany dokument nawiązuje do stanowiska Synodu biskupów holenderskich z 31 stycznia 1980 roku, w którym jest mowa o integralności uczuciowej. Uznaje się wartość zdrowej uczuciowości, rozumianej w sensie serdeczności i braterstwa w relacjach między osobami. Biskupi powołują się na św. Pawła i św. Jana, by podkreślić, że dobrze rozumiana miłość Boga i Chrystusa w Duchu Świętym może się przyczynić do integracji potrzeby uczucia w miłości braterskiej (por. n. 32). Biskupi zdecydowanie odrzucają "drogę homoseksualną" jako tzw. "drogę trzecią"<sup>55</sup>

Przytoczone dokumenty i wypowiedzi Stolicy Apostolskiej zdecydowanie stawiają jako warunek konieczny do życia zakonnego i kapłańskiego - dojrzałość uczuciową, integrację emocjonalną. Ludzie o usposobieniu i skłonnościach homoseksualnych jej nie posiadają. Istnieje jednak możliwość próby przezwyciężenia tych skłonności na etapie przed rozpoczęciem drogi życia zakonnego czy kapłańskiego czyli formacji podstawowej.

W świetle powyższych rozważań widać wyraźnie powody, dla których odradza się drogę życia zakonnego i kapłańskiego tym, którzy wykazują skłonności seksualne. Racje te można by ująć w następujące punkty:

1. Istnieje poważna możliwość braku odpowiedniej motywacji i właściwej intencji powołania, gdyż niedojrzali uczuciowo młodzieńcy - może jeszcze z nieuświadomionymi tendencjami homoseksualnymi, odczuwający wstręt czy niechęć do kobiet oraz małżeństwa, chcą życie bezżenne traktować jako ucieczkę lub wzgardę dla instytucji małżeństwa.

2. Współczesna analiza przyczyn homoseksualizmu wskazuje przede wszystkim na bardzo silne zakłócenie emocjonalne, które powoduje niedojrzałość uczuciową, co wyraźnie jest przeciwwskazaniem przy podejmowaniu decyzji w sprawie celibatu, który z tej racji przestaje być źródłem ubogacenia wewnętrznego, a staje się źródłem i przyczyną udreki osobistej.

3. Wyjątkowa skłonność do przywiązań, miłości partykularnej, sympatii i antypatii, tworzenia typowo własnego towarzystwa, grup i partii, wskazuje na niebezpieczeństwo naruszania miłości braterskiej i przekreślenie budowy wspólnoty w duchu ewangelicznym. Ponadto niechęć do osób płci przeciwnej ogranicza możliwość nawiązywania z innymi prawidłowego dialogu duszpasterskiego.

4. Ustawiczne przebywanie w bliskiej okazji do grzechu - z osobami tej samej płci - stwarza dodatkowe niebezpieczeństwo upadku i poważne trudności.

5. Nie można pominąć też wielkiego zgorszenia i deprawacji spowodowanej przez kapłanów, zakonników i siostry zakonne o usposobieniu homoseksualnym. Rzuca to szczególny cień na apostolską działalność Kościoła. Potwierdzeniem tego jest list papieża Jana Pawła II do episkopatu Stanów Zjednoczonych w związku ze zgorszeniem i ujawnieniem przypadków nadużyć seksualnych dokonanych przez duchownych, którzy stali się sprawcami deprawacji nieletnich<sup>56</sup>

---

<sup>55</sup> Por. "L'Osservatore Romano" (wersja polska) z 2 II 1980 r.

<sup>56</sup> Por. "L'Osservatore Romano" (wersja angielska) z 30 VI 1993 r., nr 26, s. 2; Jan Paweł II, *List apostolski do biskupów amerykańskich* z 11 VI 1993 r., "Tygodnik Powszechny", 1993, nr 31, s. 13.

Przytoczone powyżej racje zobowiązują kapłanów spowiedników do zapobieżenia w porę złu poprzez odradzanie życia kapłańskiego czy zakonnego. W niektórych przypadkach, jeśli zgorzenie i deprawacja już zaistniały, należy zobowiązać penitenta do powiadomienia o zagrożeniu kompetentnych przełożonych, aby w porę zapobiec eskalacji tego rodzaju zła<sup>57</sup>

Niemniej jednak istnieje możliwość przewyciężenia skłonności homoseksualnych, zwłaszcza wtedy, gdy ten stereotyp seksualny nie został jeszcze utrwalony, czy też był przejściowy, sytuacyjny, na przykład w formie jakiegoś biseksualizmu. Trzeba wówczas wziąć pod uwagę całokształt życia duchowego kandydata. Ponieważ *gratia supponit naturam*, nie można być spokojnym o przyszłość kandydata, który akurat w okresie szczególnej gorliwości duchowej potrafi jeszcze przewyciężyć swe trudności wynikające ze skłonności homoseksualnych. Okresy takiej gorliwości wyjątkowej przemijają a człowiek ze swymi skłonnościami i nieuporządkowanymi czy nieuleczonymi uczuciami pozostaje. Ponadto najbliższe środowisko stwarza mu ustawicznie bliską okazję do grzechu, a w konsekwencji do zgorzenia i deprawacji innych.

Zgorzenia spowodowane zwłaszcza przez homoseksualizm wstrząsają szczególnie moralną wrażliwością społeczeństwa, stąd tak surowe są słowa Chrystusa (por. *Mt 18, 6*). Świat opinii publicznej żywi się często sensacjami a środki społecznego przekazu odgrywają przy tym rolę szczególną. Zło pokazane w atmosferze sensacji zawsze jest niebezpieczne dla moralności, a u młodzieży powoduje szczególne zranienie. Wspomniany list papieski do biskupów amerykańskich, jak również samo bolesne zgorzenie, o którym w liście mowa, jest wezwaniem do poważnej refleksji i poczucia odpowiedzialności nie tylko za siebie, ale także za przyszłe oblicze Kościoła i jego misję w świecie.

Stanowisko moralności katolickiej w kwestii homoseksualizmu opiera się na ludzkim rozumie oświeconym przez wiarę. Kościół czerpie wiedzę z naukowych badań, ale kieruje się zawsze integralną wizją człowieka i jego powołania, broni wolności i godności osoby, odrzucając błędne opinie dotyczące homoseksualizmu. W swoim nauczaniu zachowuje organiczną ciągłość, opierając się na Piśmie św. i nieziennej Tradycji.

## 7. Możliwość wyleczenia z homoseksualizmu

Dotychczasowe rozważania utwierdzają w przekonaniu, że w pracy duszpasterskiej należy przywiązywać szczególną uwagę do działań prewencyjnych i zabiegów profilaktycznych. Przyczyny homoseksualizmu są natury psychologicznej: Nie ma on podłoża genetycznego poza medycznie stwierdzonym hermafrodytyzmem.

Psycholog, lekarz, duszpasterz a zwłaszcza spowiednik, którego obdarza się wielkim zaufaniem ma ogromne szanse niesienia pomocy ludziom o skłonnościach homoseksualnych. Może on pomóc im wyzwolić się z kompulsywności, przymusu

<sup>57</sup> Por. P. Ionata, *Psychoterapia a problemy życia religijnego*, Kraków 1993, s. 120.

seksualnego i pewnego zniewolenia. Wiąże się to najczęściej z prawdziwym nawróceniem religijno-moralnym. Wówczas spowiednik może uświadomić i przekonać swego penitenta a psycholog swego pacjenta, że nie ma takiego zniewolenia, z którego nie można byłoby się wyzwolić przy pomocy uzdrawiającej łaski Bożej i wiary w swoje ludzkie możliwości. Zainteresowany winien się przekonać, że "chcieć" na serio - to "móc!"

Daniel Ange podaje czternaście takich prostych sposobów, które mogą być pomocą w tym procesie wyzwolenia<sup>58</sup> Trzeba jednak zacząć od rzetelnego rozbudzenia i realnego pragnienia wewnętrznej przemiany, duchowego uzdrowienia i wyzwolenia. To pragnienie powoli zaczyna przechodzić w decyzję, w determinację, w silną wolę chcenia. Równocześnie trzeba zaakceptować siebie takiego, jakim się jest. Każdy proces leczenia zaczyna się od uznania prawdy o sobie. Z tym wiąże się też akceptacja swej płciowości i chociaż jest jeszcze "zraniona", to przecież pozostaje darem Boga.

Homoseksualizm jest przede wszystkim zahamowaniem normalnego rozwoju psychoseksualnego i dlatego bez dramatyzowania trzeba wydobyć jakby "na wierzch" jego przyczynę. Z kolei zakłócenie emocjonalne utrudnia relacje międzyludzkie i dlatego potrzeba odwagi przezwyciężenia tej pewnej blokady uczuciowej, otwierając się życzliwie w bezinteresownej miłości na innych. Trzeba świadomie uczyć się prawidłowych i zdrowych więzi z ludźmi odmiennej płci, bezinteresownej, czystej i prawdziwej z nimi przyjaźni, wolnej jednak od zabarwień, relacji i podtekstów seksualnych.

Nie ulega wątpliwości, że nieuporządkowana dziedzina erotyczna musi stwarzać większe trudności, kłopoty i napięcia seksualne. Dlatego też potrzebny jest większy wysiłek i trud opanowania tych bodźców i sugestii seksualnych. Wiara w pomoc Bożą i w swoje ludzkie siły rodzi powoli przekonanie, że można własne życie przeżywać bez upadków. Należy otwierać się też na piękno "inności" poprzez duchowe doświadczenie tej zachwycającej komplementarności mężczyzny i kobiety, która z woli Boga ma służyć wzajemnemu ubogaceniu oraz psychicznemu i duchowemu uzupełnianiu się. Ogromną rolę pomocną może odegrać odpowiednio przygotowany kierownik duchowy jako osoba zaufana, której powierza się wszystkie problemy trudne, zwłaszcza w sakramencie pokuty i pojednania. Przeżywana bliskość i osobista więź z Chrystusem, pełne uczestnictwo w Eucharystii oraz serdeczne nabożeństwo i cześć do Najświętszej Maryi Panny - zdolne są uzdrowić i wyprostować chore uczucia i odbudować wiarę w przemianę siebie. Duchowe uzdrowienie jest możliwe właśnie przez współpracę z Bogiem, Jego łaską i mocą.

Szczerze świadectwa i wyznania tych, którym udało się wyzwolić z homoseksualizmu potwierdzają, że na ten wysiłek nigdy nie jest za późno. U Boga przecież wszystko jest możliwe. Dlatego ci, którzy homoseksualizm przedstawiają jako fatalne i nieodwracalne zrzędzenie losu, wyrządzają ludziom o tych skłonnościach wielką

<sup>58</sup> Por. D. Ange, *Homoseksualizm*, Kraków 1993, ss. 41-56 i 57-60; J. Nagórny, *Niektóre szczególne problemy wychowania do ludzkiej miłości*, w: *Sprawy rodziny - Biuletyn Komisji Episkopatu Polski d/s Rodzin*, 1986, nr 5, ss. 32-33.

krzywdę. Podobną szkodę czynią ci, którzy "na siłę" chcą uznać to zjawisko za normalne, gdyż kwestionują szansę uzdrowienia duchowego.

Każdy przypadek homoseksualizmu oraz samo podejrzenie o taką skłonność, należy traktować indywidualnie, aby odróżnić homoseksualizm rzeczywisty od pozornego, który jest tylko lękiem przed posiadaniem takich skłonności. Subiektywne przekonanie o posiadaniu takich tendencji homoseksualnych może się rodzić w różny sposób, na przykład na skutek trudności w relacjach z płcią przeciwną czy też z powodu rozmaitych zahamowań w rozwoju psychoseksualnym lub emocjonalnym. Także pojedyncze, nierzadko przypadkowe doświadczenia mogą rodzić lęk przed posiadaniem takich skłonności<sup>59</sup>

Wzbudzanie nadziei w osobach o skłonnościach homoseksualnych, że mogą przezwyciężyć swoje trudności, winno być naznaczone zdrowym realizmem. Wraz ze zwycięstwami mogą pojawić się niepowodzenia, które zwykle rodzą zniechęcenie i chęć rezygnacji z podejmowania dalszych wysiłków. Trzeba, niestety, zaznaczyć i to, że proces leczenia nie jest łatwy. Poza tym nie brakuje lekarzy i psychologów, którzy podważają w ogóle skuteczność leczenia homoseksualistów. Twierdzą oni, że nie przynosi ono pozytywnych rezultatów.

W wielu wypadkach sam problem leczenia stawiany jest w sposób niewłaściwy. Lekarze pytają: czy homoseksualizm w ogóle wymaga leczenia? Przecież większość homoseksualistów - ich zdaniem - nie pragnie leczenia. Zresztą, musi być ono prowadzone bardzo długo i dotyczyć całej osobowości danej osoby. Zwracają oni uwagę, że wyleczony homoseksualista często staje się w gruncie rzeczy biseksualistą. Leczenie psychiatryczne może też spowodować zanik popędu homoseksualnego bez jednoczesnego rozwinięcia dążeń heteroseksualnych, co w rezultacie może stworzyć stan aseksualny. Dlatego głoszą oni zasadę społeczeństwa akceptacji homoseksualizmu, bo to jest najłatwiejsze!

Nie bez znaczenia jest tutaj koncepcja samego człowieka z punktu widzenia antropologicznego. Kim jest i kim naprawdę powinien być człowiek? Jeśli się zatraci tę integralną wizję człowieka i jego powołania, to nie dziwią wówczas głoszone hipotezy i teorie, które podważają sensowność i celowość wysiłków zmierzających do przezwyciężenia skłonności homoseksualnych. Głoszą oni zasadę przystosowania się homoseksualistów do otoczenia i społeczności, aby odmienne ich postępowanie nie budziło szoku u innych a im samym nie utrudniało życia. Jednakże nie ma podstaw, by z góry zakładać, iż homoseksualizm jest nie do wyleczenia. Z pewnością jest to jedna z najtrudniej gojących się ran, jedno z najtrudniejszych do wyprostowania odchyień<sup>60</sup>

Rzeczywiste przezwyciężenie skłonności homoseksualnych zależy od tego, jak głęboko są one zakorzenione w człowieku. W niektórych przypadkach wyjście

---

<sup>59</sup> Por. J. Augustyn, *Integracja seksualna*, Kraków 1993, s. 15; B. Häring, *W służbie człowieka*, Warszawa 1975, ss. 166-170.

<sup>60</sup> D. Ange, dz. cyt., s. 41; por. tenże, *Twoje ciało stworzone do miłości*, Poznań 1994, ss. 82-113; M. Czachorowski, *Nowy imperializm czyli o edukacji seksualnej*, Warszawa 1995, ss. 148-159.

z problemu homoseksualizmu rzeczywiście może okazać się szybkie i łatwe. Na ogół jednak tam, gdzie istnieją głębokie skłonności seksualne przewyciężenie ich może okazać się trudne i bolesne. Opinie niektórych psychologów, lekarzy czy psychiatrów, że "tu nie da się nic zrobić" są krzywdzące, bo odbierają nadzieję na pokonanie tych skłonności. Ale nie można też robić tanich obietnic w sytuacji, gdy problem homoseksualizmu jest bardzo głęboki a nawet trwały.

Pierwszym warunkiem wyleczenia się z homoseksualizmu i przewyciężenia skłonności homoseksualnych jest szczere pragnienie zmagania się o własną dojrzałość seksualną. Niekiedy sam homoseksualista usprawiedliwia się, że "się taki już urodził i takim pozostanie, bo tu się nic nie da zmienić!" Jest to jeden z najtrudniejszych nawyków do pokonania i aby się zeń wyleczyć, trzeba na serio chcieć. Potrzebna jest też i zewnętrzna pomoc duchowa i psychologiczna. Żaden nałóg nie jest łatwy do pokonania, ale łaska Jezusa zdolna jest pomóc każdemu. "Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (*Flp 4, 13*).

Bóg nigdy nie wystawia człowieka na próbę ponad jego możliwości. Silne pragnienie wyjścia z homoseksualizmu, połączone z religijnym nawróceniem, z wiarą w moc Boga przy kompetentnym wsparciu życzliwych ludzi - może dokonać prawdziwych cudów. Potrzebne jest stworzenie takiemu człowiekowi atmosfery pełnego zrozumienia, życzliwości, zaufania, aby wzbudzić w nim nadzieję na przewyciężenie swych trudności i przekroczenie społecznego wyobcowania. Potrzeba też akceptacji siebie, by powtarzające się niepowodzenia i rozczarowania do własnej osoby nie powodowały rezygnacji z wysiłku nad przewyciężaniem swoich skłonności.

Trzeba zdecydowanie unikać okazji do kontaktów z homoseksualistami i podjąć czujną pracę nad sobą. Pomoc życzliwego spowiednika, który kontrolowałby tę pracę i mógłby być zaufanym powiernikiem wszystkich trudności związanych z procesem wyzwania, wydaje się w tym przypadku wyjątkowo konieczna. Co do swej przyszłości trzeba zaufać Bogu: "Powierz Panu swą drogę i zaufaj Mu: On sam będzie działał" (*Ps 37, 5*). Potrzeba też odbudować należyty szacunek do swego ciała (por. *1 Kor 6, 19-20*). "Wiemy jest Bóg i nie pozwoli was kusić ponad to, co potraficie znieść, lecz zsyłając pokusę, równocześnie wskaże sposób jej pokonania, abyście mogli przetrwać" (*1 Kor 10, 13*). Wszystko staje się możliwe dla tego, kto chce się wyzwolić.

Postawa kapłana spowiednika wobec homoseksualisty powinna być życzliwa, ale również wymagająca. Spowiednik broni go przed rozpaczą, budzi w nim nadzieję i przypomina, że same skłonności seksualne nie działają w człowieku z biologiczną determinacją. Człowiek nie jest przez nie zmuszany moralnie czy fizycznie do czynów homoseksualnych, ale z pomocą łaski Bożej jest w stanie pokierować swoimi czynami. Trzeba w homoseksualistach przewyciężać ów fatalizm, że "tu się już nic nie da zrobić"<sup>61</sup>

<sup>61</sup> D. Bailey, *Homosexuality and the Western Tradition*, London 1955, s. 159; R.W. Gleason, *Homosexuality Moral Aspects of the Problem*, "Homiletic and Pastoral Review" 12 (1955), ss. 272-278; F.J. Harvey, *Homosexuality as a Pastoral Problem*, "Theological Studies" 3 (1955), ss. 86-108; A. Massone, *Cause e terapia dell'omosessualità*, Varese 1970, ss. 83, 117, 133;

Wypada również dodać, że orzecznictwo Roty Rzymskiej potwierdza tezę, iż homoseksualizm stanowi psychicznie uwarunkowaną niezdolność do prowadzenia życia małżeńskiego i stanowi automatyczną przyczynę nieważności małżeństwa na skutek braku przedmiotu zgody małżeńskiej<sup>62</sup>

## 8. Zakończenie

Należy zauważyć, że we współczesnej medycynie, psychologii jak i w poszczególnych dziedzinach życia, istnieje duży kryzys wartości. Wielu ulega relatywizmowi moralnemu i nie uznaje wartości obiektywnych. To sam człowiek - ich zdaniem - może decydować o tym, co jest dobre a co jest złe. Stąd pomiędzy psychologami, psychiatrami, lekarzami, a nawet moralistami występuje dość duże zróżnicowanie poglądów na temat problematyki homoseksualizmu.

W stwierdzeniach akceptujących swobodne zaspokojenie potrzeb i tendencji homoseksualnych, zgodnie z seksualną orientacją danej osoby, dostrzega się nie tylko odrzucenie obiektywnych kryteriów rozeznania zła i dobra, ale przede wszystkim odrzucenie integralnej wizji człowieka, objawionej w tajemnicy Chrystusa. Zaprzecza się też prawdzie o transcendencji natury ludzkiej, jak również prawdzie o nadprzyrodzonym powołaniu każdego człowieka.

Wydaje się także, że w ostatnich czasach presja opinii publicznej i wielorakie względy polityczne mają znaczny wpływ na pewne oceny moralne. Ci, którzy akceptują istnienie obiektywnych wartości, uważają homoseksualizm za poważny nieład moralny, nieporządek osobowy i przejaw niedojrzałości osobowej. Są jednak tacy, którzy odczuwają w sobie tendencje homoseksualne, ale nie idą za nimi i dążą przy pomocy innych do wyzwolenia się od swych seksualnych uzależnień. Nie oczekują oni aprobaty swej orientacji seksualnej, ani zmiany porządku moralnego i społecznego, lecz podejmują wewnętrzną walkę i pracę nad sobą. Ludzie ci nie dążą do realizacji swych pragnień homoseksualnych, ale raczej do ich przewyciężenia.

Dzisiejsze społeczeństwa chcą przyznać wiele praw homoseksualistom, ale zbyt mało zrobiły, aby im pomóc. Homoseksualizm jest problemem psychologicznym i nie znaleziono dotąd jasnych i zdecydowanych dowodów na to, aby był on uwarunkowany genetycznie. Gdyby nawet homoseksualizm był uwarunkowany biologicznie, to nie znaczy, że należy go uważać automatycznie za coś normalnego. Przecież także niektóre choroby psychiczne mogą być uwarunkowane genetycznie, biologicznie i nikt ich nie uważa za coś normalnego. Trzeba z całą stanowczością stwierdzić, że

---

C. Allen, *Homosexuality*, London 1958; M. Eck, *Sodome: Essai sur l'homosexualité*, Paris 1966, ss. 273-275; K. Imieliński, *Uleczalność homoseksualizmu w świetle nowych poglądów na jego patogenę*, w: *Problemy seksuologii*, pod red. T. Bilikiewicza, Warszawa 1986; H. Gorgol, *Nowe spojrzenie na homoseksualizm*, "Nowy Medyk" 20 (1972), s. 14.

<sup>62</sup> Por. W. Szafranski, *Homoseksualizm jako problem pastoralno-sądowy*, Włocławek 1983, ss. 117, 96-97; A. Stankiewicz, *Homoseksualizm jako przyczyna nieważności małżeństwa według najnowszej jurysprudenencji rotalnej*, "Prawo Kanoniczne" 22 (1979), ss. 179-188.

homoseksualizm jest obiektywnym nieporządkiem, nieładem w sensie moralnym i psychologiczno-psychiatrycznym.

Dodać należy, że homoseksualizm nie jest problemem jednorodnym i dlatego trzeba dużej ostrożności w ocenie każdego przypadku. W relacjach homoseksualnych można zauważyć trzy różne typy motywacji. Występuje tu najpierw duża zależność emocjonalna: potrzeba ciepła uczuciowego, akceptacji, protekcji, pewności i potwierdzenia swej męskości czy kobiecości. Druga kategoria motywacji - to potrzeba panowania, dominacji oraz chęć podporządkowania siebie innym lub innym sobie. Trzecia motywacja najbardziej niebezpieczna to gratyfikacja seksualna. Gdy ta ostatnia stanie się czymś pierwszorzędym i przeważającym, to występuje zdecydowanie pociąg seksualny do osób tej samej płci i wtedy relacje homoseksualne są częste i zdarzają się z jedną lub wieloma osobami. Przy motywacji zależności, dominacji, potrzeby uczucia i akceptacji można mówić o pseudo-homoseksualizmie, czy homoseksualizmie ukrytym, przejściowym, który łatwiej jest przewyciężyć na przykład przez uświadomienie i godziwe zaspokojenie potrzeb emocjonalnych. Jeśli mamy do czynienia z homoseksualizmem jawnym, a osoba nie ma odczuć natury heteroseksualnej, to perspektywy życia w celibacie wydają się być bardzo nikłe, tym bardziej jeśli osoba utrzymuje relacje i współżycie homoseksualne z wieloma osobami. Wydaje się, że taka osoba nie powinna podejmować życia w seminarium czy w zakonie dopóki, korzystając z fachowej pomocy, nie rozwiąże swoich problemów. Ważne w tym dojrzwaniu byłoby także solidne przyłgnięcie do ideałów ewangelicznych oraz nabycie pewnej osobowości, która rokowałaby nadzieję, że kandydat zdolny będzie podjąć zobowiązania płynące z życia w czystości i celibacie<sup>63</sup>.

Gdy w grę wchodzi pseudohomoseksualizm, to problem jest mniej groźny. Prognozy są tu znacznie lepsze, jeśli nie dochodziło do relacji seksualnych. Jednak przypadki pseudohomoseksualizmu czy homoseksualizmu ukrytego powinny być również oceniane pojedynczo. Należy zbadać na ile osoba posiada wystarczającą samokontrolę i czy naprawdę jest chętna i zdolna do podjęcia pracy nad sobą. Chodzi tu zwłaszcza o rozwiązanie problemów zależności uczuciowej i dominacji, znajdujących się u podstaw trudności tego typu. Tak więc trzeba brać pod uwagę całą osobowość kandydata<sup>64</sup>.

W duszpasterskim podejściu do osób z tymi problemami trzeba umieć rozeznaczyć konkretny typ homoseksualizmu; czy są to tylko tendencje, czy też idą za nimi czynny. Tendencje homoseksualne są wynikiem trudnego rozwoju psychoseksualnego i osobowego danego człowieka. Trzeba pomóc mu w zrozumieniu i właściwym zaak-

---

<sup>63</sup> K. Dyrek, *Psychologiczny i duszpasterski aspekt homoseksualizmu*, "Homo Dei", 1995, nr 3, s. 19.

<sup>64</sup> Tamże, s. 20; por. P. Ferrari da Passano, *Omosessualità*, "La Civiltà Cattolica", 1994, ss. 17-26; J. Nicolosi, *Reparative Therapy of Male Homosexuality*, New Jersey 1991, ss. 3-6, 162-168; B. Kiely, *Candidates with difficulties in Celibacy: discernment, admission, formation*, "Seminarium" 33 (1993), nr 1, ss. 111-114; I. Bieber, T.B. Bieber, *Male Homosexuality*, "Canadian Journal of Psychiatry" 24 (1979), s. 416.

ceptowaniu swoich tendencji i pragnień. Osobę taką trzeba traktować z miłością i szacunkiem, by jej pomóc w przyjęciu i dźwiganiu swego krzyża.

Nie można z góry zakładać, że wszystkie osoby homoseksualne są pozbawione wolności podstawowej i nie będą zdolne do działania w przeciwnym kierunku. Tylko w niektórych przypadkach może się zdarzyć, iż wolność okaże się bardzo ograniczona. Dlatego osoby takie należy zachęcać, by nie ulegały grzesznym tendencjom, ale współpracowały z łaską Bożą i korzystały z mocy sakramentów. Ważnym jest także i to, by taka osoba potrafiła nabrać zdrowego dystansu do siebie i swoich problemów, tworząc pozytywne postawy wobec siebie i innych. Bardzo istotna jest motywacja i pragnienie zmiany oraz zdecydowana wola wyzwolenia się od swych uwarunkowań homoseksualnych. Zdolność bycia szczerym i otwartym wobec siebie i innych oraz umiejętność nazywania po imieniu tego, co się przeżywa, pomaga w terapii. Im mniej było doświadczeń seksualnych, tym łatwiej jest uporać się z tymi problemami. Sam proces leczenia domaga się cierpliwości wobec siebie samego, akceptacji siebie oraz woli zmagania się z sobą.

## L'OMOSESSUALITÀ E L'OMOFOBIA

### R i a s s u n t o

Il servizio pastorale del sacerdote di oggi deve tener conto della sfida che arriva dallo sforzo di minimizzare il male morale e dell'atmosfera del permissivismo morale della "rivoluzione sessuale". La risoluzione del Parlamento Europeo conferma la tendenza di alcuni gruppi che lottano per cosiddetta egualianza di diritti per gli omosessuali, che si definiscono come una "minoranza sessuale" che pratica un "amore diverso". L'omosessualità è ritenuta per la maggioranza degli uomini come una deviazione sessuale. La Sacra Scrittura e la dottrina della Chiesa lo ritengono come un grande peccato.

Attuali ricerche danno una nuova luce sulla fonte del problema e delle sue manifestazioni. Lo ricordano anche i nuovi documenti della Chiesa. Malgrado una crescita del numero dei colpiti da questa deviazione, si può dire che essa non è connaturale ma acquisita come risultato delle deformazioni del sviluppo psicosessuale, in maggioranza dei casi causato dalle situazioni patologiche nelle relazioni fra genitori e figli oppure come conseguenza delle violenze subite da bambino.

La Chiesa fa la distinzione fra l'omosessualità apparente e l'omosessualità reale, cioè fra la tendenza e l'atto omosessuale. Indica anche la speranza e la possibilità della vittoria su questa tendenza della deviazione morale. Ordina anche di mandare via dalla vita monastica e non permette la via sacerdotale a chi non è capace di vincere la tendenza di omosessualità.

Nel lavoro pastorale si deve sottolineare il lavoro di prevenzione e di profilassi di fronte a questo problema. Un forte desiderio di vincere la propria tendenza verso omosessualità unito con una saggia cura pastorale e pedagogica può dare la speranza della liberazione dal peccato. È chiaro, infine, che ogni caso è individuale.